A. Bek najlepszym sportowcem Łodzi

PREZENTUJEMY CZOŁOWĄ „10" PLEBISCYTU „DŁ"

A. Bek | M. Nowicki | J. Czerbniak | St. Wagner | P. Kaczorowski | K. Maranda | W. Kosyl | B. Marciniak | B. Niemczyk | J. Tomaszewski

★ ★ ★

Wczoraj przed północą w czasie balu mistrzów sportu zorganizowanego w Pałacu Sportowym w Łodzi ogłoszone zostały wyniki tradycyjnego plebiscytu „Dziennika Łódzkiego" na najlepszych i najpopularniejszych sportowców m. Łodzi.

Oto oficjalna lista sportowców, którzy znaleźli się w pierwszej dziesiątce: 1) ANDRZEJ BEK (Społem), 2) MIECZYSŁAW NOWICKI (Włókniarz), 3) JERZY CZERBNIAK (AZS), 4) STANISŁAW WAGNER (AZS), 5) PAWEŁ KACZOROWSKI (Gwardia), 6) KAZIMIERZ MARANDA (ŁKS), 7) WALERY KOSYL (ŁKS), 8) BOŻENA MARCINIAK (ŁKS), 9) BARBARA NIEMCZYK (Start), 10) JAN TOMASZEWSKI (ŁKS).

Dekoracji zawodników szarfami o barwach narodowych dokonali przewodniczący ŁKKFiT — WACŁAW ZATKE, oraz redaktor naczelny „Dziennika Łódzkiego" — HENRYK WALENDA.

Obecni byli m. in. I sekretarz KŁ PZPR B. Koperski, przewodniczący Prez. RN m. Łodzi, J. Lorens oraz przedstawiciele władz wojewódzkich.

Na dalszych miejscach znaleźli się: K. BIAŁYNICKI, J. POTZ, J. PLUTA, W. KURCZEWSKI, J. WYPIORCZYK, H. SOJCZUK, K. KARASIŃSKA, M. SMOLEŃSKA, T. STRUMIŁŁO, A. KACZMAROW, J. OSTALCZYK, J. RESZPONDEK, A. SZYMCZAK, Z. KUCHTA, S. ISKRZYŃSKI, J. GŁOWACKI, G. OSMAŃSKA-KOSTRZEWIŃSKA, A. BRODECKI, U. ZIELIŃSKA.

Ogółem nadesłano 28.723 kupony z terenu Łodzi i ziemi łódzkiej.

Wszystkim wyróżnionym zawodniczkom i zawodnikom w imieniu naszych Czytelników i własnym składamy serdeczne gratulacje.

Nakład 270.000 egz. | 10 stron | Cena 1 zł | Wyd. A

PANORAMA · PANORAMA

Łódź, niedziela i poniedziałek 21 i 22 stycznia 1973 roku
Rok XXIX Nr ~~18~~ 19 (7609)

DZIENNIK ŁÓDZKI

dziś w numerze m. in.:

- Korespondencje z: Bikini, Szwecji, Afryki, Indii
- Kaskader
- Tajny dokument
- Za kółkiem

Braterska współpraca ludzi morza

Duński kuter odnalazł Ust 119

(Informacja własna)

Przez cztery doby ludzie morza z uporem poszukiwali załogi niewielkiego kutra rybackiego UST 119 wskutek awarii silnika z załogą dryfującego w morze. Sztormowa pogoda i do tego gęsta mgła pokrywająca okresami niemal cały Bałtyk czyniły akcję poszukiwawczą niezwykle trudną.

Wczoraj wieczorem, gdy połączyliśmy się telefonicznie z dyżurnym Polskiego Ratownictwa Okrętowego w Gdyni — inspektorem Wł. Jacewiczem, ogłaszał on wszystkim jednostkom o zakończeniu akcji. **Kuter UST 119 został odnaleziony.**

UST 119 to mała jednostka do połowów przybrzeżnych. Cały kuter mierzy 10,75 m długości. Załogę stanowią trzy osoby — szyper **Henryk Radzikowski** oraz dwóch **Wacławów Bartoszaków — ojciec i syn.** 16 stycznia wieczorem kapitanat portu w Ustce powiadomiono, że kuter nie powrócił w przewidzianym terminie do bazy. O wydarzeniu powiadomiono natychmiast Polskie Ratownictwo Okrętowe w Gdyni, wszczęto alarm. Na poszukiwania wyszło natychmiast w morze pięć jednostek ratowniczych — R-3 z Darłowa, R-4 z Ustki, „Szkwał" z Kołobrzegu, R-1 z Helu oraz „Kontroler 25" z Koszalińskiego Urzędu Morskiego. Poszczególne akweny morza patrolowały samoloty urzędów morskich, sanitarne i wojskowe. Poprzez stacje radiowe zwrócono się do władz duńskich i szwedzkich. W piątek do akcji poszukiwawczej włączył się holownik ratowniczy „Rosomak", płynący z Gdyni do Świnoujścia.

Dopiero wczoraj po godzinie 10 rano nadeszła upragniona wiadomość. Duński kuter rybacki SE 103 z całą pewnością rozpoznał UST 119 u wybrzeży wyspy Christiansee.

Niedługo potem ten sam kuter SE 103 nawiązał kontakt z załogą UST 119. W podane miejsce udał się polski statek ratowniczy R-3 dowodzony przez kapitana Henryka Ulrycha. Ratownicy polscy podali hol na pokład UST 119, rozpoczęła się droga powrotna do kraju.

Poprzez PRO w Gdyni drogą radiową połączyliśmy się z R-3. Kpt. Ulrych stwierdził, że załogę kutra znalazł w dobrym stanie. Wszyscy trzej rybacy są zdrowi, cali i w dobrym samopoczuciu. Nie chcieli nawet żywności, którą przekazywano im z pokładu „ratownika" ani nie przeszli na pokład R-3.

Jak stwierdza inspektor Jacewicz, droga do domów nie będzie jednak łatwa. Pogoda pogarsza się z godziny na godzinę. W chwili gdy rozmawialiśmy, wiatr osiągał znacz-

(Dalszy ciąg na str. 2)

„Fiat 126" na liście najlepszych samochodów roku

Dwa magazyny ilustrowane zachodnioniemiecki „Stern" i holenderski „Autovis" przeprowadziły ankietę wśród dziennikarzy zajmujących się motoryzacją nt. najlepszego samochodu 1972 r. Najwięcej, bo 114 głosów otrzymał „Audi 80" (prod. NRF) i właśnie ten wóz został laureatem plebiscytu. Maleńki „Renault 5" otrzymał 109 głosów, „Alfa Romeo Alfetta" 95 głosów, a nowa „Alfa sud" — 89. W dalszej kolejności sklasyfikowane zostały ex aequo „Mercedes" i... „Fiat 126", które otrzymały po 76 głosów.

Przyznanie tytułu dla „Audi 80" wywołało w świecie motoryzacyjnym wielką dyskusję.

Siarczyste mrozy w rejonie Moskwy

Chłodne masy powietrza, które napłynęły z północnego wschodu — od strony Archangielska, spowodowały gwałtowny spadek temperatury na znacznej części europejskiego terytorium ZSRR. W Moskwie w sobotę w poszczególnych dzielnicach termometry wskazywały wieczorem od minus 28 do minus 30 stopni Celsjusza, a w ciągu dnia od minus 23 do minus 25 stopni.

Jeszcze zimniej jest w obwodzie moskiewskim, gdzie temperatura dochodzi nawet do 35 stopni poniżej zera.

* * *

Termometry w rejonie Ojmiakona pokazały ostatnio 64 st. mrozu. Nie zdziwiło to mieszkańców Jakuckiej Autonomicznej Republiki Radzieckiej, która uważana jest za biegun zimna północnej półkuli. W miejscowości Ust-Nera temperatura spadła do minus 62 st. Celsjusza.

Mieszkańcy tych rejonów przywykli do dużych mrozów. Przez większą część zimy utrzymują się tutaj temperatury poniżej 50 st. Celsjusza.

Ostatnie godziny potwora z Loch Ness ?

Przemysłowiec japoński — Yoshio Ko zamierza wydać w ciągu 3 miesięcy 500.000 dolarów na operację mającą na celu schwytanie „Nessie", legendarnego potwora z Loch Ness.

Yoshio Ko zapewnia, że chodzi o poważną próbę schwytania potwora. W akcji weźmie udział łódź podwodna, konstrukcji francuskiej, wyposażona w radar i działko z nabojami usypiającymi.

Ikra łososia i siei dla gospodarstw rybackich

Jedna z największych w kraju sztuczna wylęgarnia ryb w Goleniowie, której patronuje Polski Zw. Wędkarski, rozpoczęła wysyłkę pierwszych transportów ikry do gospodarstw rybackich. W tym sezonie 10 mln ikry siei i 2 mln łososia-troci wzbogacą materiał zarybieniowy. Ikra siei — ryby żyjącej w głębokich jeziorach — trafi przede wszystkim do stawów podchowawczych województw koszalińskiego i zielonogórskiego. Ikra łososia-troci, otrzymywana poprzez specjalne odłowy tej najwyżej cenionej ryby, przekazywana jest do stawów hodowlanych w Jaźwinach, pow. Choszczno i dopiero po dwóch latach w postaci narybku wzbogaci rzeki Pomorza wpadające do Bałtyku.

Plaga dzikich słoni

Korespondent Agencji TASS w Kolombo donosi o plądze dzikich słoni w Sri Lanka (Cejlon). Słonie są tam siłą pociągową i na ogół nie ma z nimi kłopotów. Zdarza się jednak, że słoń wpada w szał i niszczy wszystko co popadnie, w tym zabudowania. Ostatnio szczególnie daje się we znaki stado słoni-włóczęgów, które terroryzują wioski w północnej i środkowej części Sri Lanka. W tych dniach na przykład, słonie stratowały całkowicie wioskę Serasutine. Jej mieszkańcy na czas opuścili swe domostwa, szukając schronienia w dżungli. Kiedy następnego dnia wrócili do wioski, wszystkie domy były zburzone, a zasiewy potratowane. Władze miejscowe są poważnie zaniepokojone tą plagą. Zamierzają podjąć energiczną walkę ze słoniami — urządzić polowanie.

Peru

Upały przyczyną śmierci niemowląt

Długotrwała susza towarzysząca upalnemu latu krajów Ameryki Łacińskiej sprzyja epidemii różnych chorób, szczególnie u małych dzieci. Od początku br., 14 dzieci zmarło w miejscowości Tacna w Peru z powodu odwodnienia organizmu, po zapaleniu żołądka i jelit.

Również w argentyńskim mieście Catamarca w ostatnich czterech dniach zanotowano 12 przypadków śmierci dzieci z tych samych powodów.

Opady śniegu w całym kraju

W nocy z 19 na 20 bm. na terenie całego kraju zanotowano opady śniegu, śniegu z deszczem i mżawki. Największe w województwach wschodnich, południowo-wschodnich oraz w warszawskim i łódzkim.

Dzięki wysiłkom drogowców wczoraj w godzinach rannych, wszystkie drogi główne były wolne od gołoledzi, mokre; jedynie na terenie woj. warszawskiego lokalnie występowała 1 cm. warstwa rozjeżdżonego śniegu. Na drogach pracowało prawie ok. 2200 ludzi, 1400 piaskarek oraz pługi odśnieżne.

Opady mokrego śniegu, jakie wystąpiły w nocy z piątku na sobotę nie spowodowały większych zakłóceń na trasach komunikacyjnych.

panorama tygodnia

Atmosfera wyczekiwania i niepokoju otacza nadal rokowania paryskie w sprawie Wietnamu. Tajność rozmów powoduje, że wszystkie prognozy opierają się na spekulacjach dziennikarzy, na przeciekach i enigmatycznych wypowiedziach polityków. Jeszcze w środę prawie pewne wydawało się ogłoszenie komunikatu o uzgodnieniu tekstu porozumienia w dniu inauguracji Nixona na drugą kadencję, ale już następne dni przyniosły opadnięcie fali optymizmu, zaczęto na powrót mówić o pojawieniu się trudności. W tej sytuacji uwaga koncentruje się na wyczekiwaniu na spotkanie głównych negocjatorów — Kissingera i Thō, które ma nastąpić w najbliższy wtorek. Mają oni — jak głoszą pogłoski — ustalić ostatecznie obie wersje (angielską i wietnamską).

Jakakolwiek by była faza rokowań, cokolwiek pozostało do uzgodnienia, to jedno wydaje się w tej chwili najważniejsze — nie odchodzić od negocjacji, zgodnie z życzeniem całej ludności doprowadzić je do końca, nie dopuścić do wznowienia bombardowań, które wstrząsnęły światem.

Ze wszech miar pożądane byłoby sprawdzenie się w najbliższych dniach słów komentatora AFP, który pisał w piątek: **— Tym razem można stwierdzić bez zbyt wielkiego ryzyka pomyłki, że koniec wojny jest bliski.**

Niechaj nikt i nic nie stanie temu na przeszkodzie, a już zupełnie nie wolno pozwolić na to marionetkowemu reżimowi sajgońskiemu, którego przedstawiciele usiłują bruździć, przy każdej nadarzającej się okazji. Miejmy nadzieję, że Amerykanie nie będą zwracać uwagi na „zastrzeżenia" pana Thieu, swego pupila drżącego o fotel, na który go posadzili.

* * *

Nie udał się Goldzie Meir wojaż do Europy. Najpierw, podczas obrad międzynarodówki socjalistycznej, usiłowała ona wymusić dyskusję nad problematyką bliskowschodnią, co spotkało się z chłodnym, by nie powiedzieć niechętnym przyjęciem ze strony pozostałych uczestników. **Premier Izraela wygłosiła, co prawda monolog na ten temat, ale nie usłyszała ani słowa poparcia, czy nawet zrozumienia swego stanowiska sprowadzającego się, co dla nikogo nie było zaskoczeniem, do odrzucenia rezolucji Rady Bezpieczeństwa z 1967 r.** Znalazło to potwierdzenie podczas konferencji prasowej przywódcy socjalistów francuskich Mitteranda.

Jeszcze większe rozczarowanie przyniosła jej wizyta u Pawła VI — gdy tylko opuściła pokoje papieskie, rzecznik Watykanu złożył oświadczenie cierpkie w swej treści, dające wyraźnie do zrozumienia, że głowa Kościoła nie zmienił swego stanowiska i nie zamierza tego uczynić, gdyż za jedynie słuszne rozwiązanie uważa zwrot zagrabionych siłą terytoriów.

panorama tygodnia

By obraz „sukcesów" Goldy Meir był pełny, dodać należy pasmo decyzji państw afrykańskich — zrywanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem. Gdyby chodziło o państwa arabskie, to nie spędzałoby to snu z oczu polityków izraelskich, ale tym razem od Izraela odcinają się nawet państwa tzw. Czarnej Afryki, w których

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nasz komentarz

Potrzebna integracja czyli „Ema–Elester"

Były trzy przedsiębiorstwa — Zakłady Aparatury Elektrycznej „Elester", Łódzkie Zakłady Aparatury Elektrycznej „Aparel" i „Elfa" w Ostrzeszowie. Jest jedno — „Ema-Elester". Jeszcze stary rok rozliczali indywidualnie, o planach na ten mówią wspólnie. Zatrudniając obecnie 4.600 osób, wysunęli się na czoło łódzkiego przemysłu elektromaszynowego, a pod względem wartości produkcji ustępują może tylko „Elcie". Poczuli się więc po tym zjednoczeniu na tyle silnie, by bardzo konkretnie mówić o planach do roku 1980.

O integracji zadecydował podobny profil produkcji — styczniki, wyłączniki, układy sterownicze; cała właściwie aparatura niskiego napięcia — podobny poziom nowoczesności, operatywności, umiejętności gospodarowania, a także podobne — nie najlepsze — warunki, w jakich te dobre wyniki uzyskiwano. Razem zawsze łatwiej.

Nowy „Elester" ma o wiele większe szanse przyśpieszenia tempa rozwoju, o tyle większe, im lepiej w nowych warunkach będzie można wykorzystać wykwalifikowaną kadrę, zaplecze konstrukcyjno-technologiczne, im doskonalszy będzie model koncentracji i specjalizacji produkcji w poszczególnych zakładach. 400 konstruktorów i technologów może zdziałać o wiele więcej w jednym miejscu, niż w trzech.

Dwuletni dotychczas cykl uruchamiania nowych rozwiązań w jednej, drugiej i trzeciej fabryce można skrócić o połowę, decydując się w ramach już jednego organizmu na przeznaczenie wszystkich sił i środków problemowi najpilniejszemu. Rezerwy tkwią także w wyeliminowaniu dotychczasowego dublowania się produkcyjnego. Jednym słowem wszelkich „za" jest sporo.

Z nich też wynika ambitny plan uzyskania produkcji wartości 1.300 mln zł, w tym ponad 50 procent na potrzeby eksportu. Dzięki nim zakłada się 74-procentowe pokrywanie średniorocznych przyrostów produkcji wzrostem wydajności pracy.

Sprawą najważniejszą jest jednak stworzenie szansy uczynienia z łódzkiego ośrodka krajowego centrum produkcji styczników i wyłączników. W tej chwili mamy w tej dziedzinie pozycję wiodącą, mocą dalszych decyzji integracyjnych moglibyśmy pokusić się o wyłączność. Przewidziana do zainwestowania do roku 1980 kwota 750 mln zł, rozpoczęcie w br. budowy zakładu odtworzeniowego na Dąbrowie a także bliskie ostatecznego sprecyzowania zamiary kupienia dalszych licencji — ambicje te w pełni uzasadniają.

Jest i inna korzyść z tej integracji, której co prawda w dniu dzisiejszym nie można jeszcze wpisać na listę zaistniałych pozytywów. Okazało się np., że we wszystkich trzech zakładach jest nadmiar i brak tych samych maszyn. Brakuje oczywiście tych najbardziej nowoczesnych, jak choćby wtryskarek do tworzyw termoutwardzalnych. Nie jesteśmy jednak zbyt pewni, czy udałoby się zaspokoić żądania w tej mierze każdego z osobna. Natomiast „Ema-Elester" obietnicę takiego systematycznego doposażania jeszcze starych murów otrzymał.

Stającym na nowej drodze życia życzy się zwykle wszystkiego najlepszego. Nasze życzenia są konkretne — jak najszybszej integracji „społecznej", jak najlepszej organizacji. Dalej już pójdzie łatwo.

iw

STATKI PLO W SZTORMOWYCH OPAŁACH

W ostatnich dniach z różnych rejonów świata nadeszły meldunki o szalejących sztormach, które mocno utrudniły żeglugę. W sztormowych opałach znalazły się również statki gdyńskiego armatora — Polskich Linii Oceanicznych.

Z gwałtownym sztormem na Atlantyku walczy załoga m/s „Mieszko I". Uderzenia fal były tak silne, iż uszkodziły tzw. pierwszą masztówkę, zgięte zostały bomy i uszkodzone windy. Statek płynie do portów Ameryki Południowej.

Wichura o nie spotykanej sile spowodowała poważne szkody w porcie Casablanka, w którym wśród 35 statków znajdowały się również polskie — „Powstaniec Śląski", „Przemyśl" i „Płock". Statki przy nabrzeżu urywały się z cum, na redzie kilka jednostek straciło kotwicę, a motorowce „Adriatyc See" i szwedzki „Alice" fala i wiatr wyrzuciły na brzeg; statek hiszpański „Socogui" zdryfował na m/s „Płock", który na szczęście nie doznał poważniejszych uszkodzeń, natomiast jednostka hiszpańska ma wgniecione nadburcie.

LIGA ANGIELSKA

Birmingham — Wolverhampton	1:2
Chelsea — Arsenal	0:1
Leicester — Manchester City	1:1
Liverpool — Derby	1:1
Manchester Utd — West Ham	2:2
Newcastle — Crystal Palace	2:0
Norwich — Leeds	1:2
Southampton — Sheffield Utd	1:1
Stoke — Coventry	remis
Tottenham — Ipswich	0:1
West Bromwich — Everton	remis
Brighton — Aston Villa	1:3
Burnley — Portsmouth	remis

Plenum CK SD

30 bm. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Zygmunta Moskwy plenarne posiedzenie CK SD, poświęcone omówieniu pracy ideowo-politycznej w szeregach stronnictwa oraz przyjęciu materiałów na kongres SD, który będzie obradował w dniach od 10 do 12 lutego 1973 r.

Nixon ponownie zaprzysiężony

W sobotę w południe czasu waszyngtońskiego odbyło się uroczyste zaprzysiężenie prezydenta Nixona na jego drugą i ostatnią — 4-letnią kadencję. Nixon złożył przysięgę na specjalnie wzniesionej przed gmachem Kongresu trybunie na ręce przewodniczącego Sądu Najwyższego Warrena Burgera. Zaprzysiężony został również wiceprezydent Spiro Agnew.

W wygłoszonym następnie przemówieniu prezydent Nixon stwierdził, że świat stoi u progu nowej ery pokoju. Prezydent nie wymienił konkretnie wojny w Indochinach, jednak najwyraźniej miał ją na myśli, kiedy wyraził nadzieję, że „najdłuższa i najtrudniejsza ze wszystkich wojen w historii Ameryki" wkrótce zakończy się.

Mówiąc o polityce zagranicznej prezydent stwierdził, że jego podróże do Pekinu i Moskwy stworzyły „podstawę dla nowych i bardziej trwałych stosunków międzynarodowych". Rok 1972 — powiedział Nixon — będzie długo pamiętany jako rok największych od czasu II wojny światowej postępów na rzecz trwałego pokoju na świecie.

Prezydent zapowiedział kontynuację rokowań w sprawie ograniczenia zbrojeń atomowych oraz zmniejszenia niebezpieczeństwa konfrontacji między wielkimi mocarstwami. Zapewnił również, że Stany Zjednoczone będą respektować swe zobowiązania traktatowe.

Medale dla łódzkich dziennikarzy

Z okazji 28 rocznicy wyzwolenia Łodzi i 30 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego w Klubie Dziennikarza odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia dziennikarzom łódzkiej prasy, radia i telewizji brązowych „Medali za Zasługi dla Obronności Kraju".

To zaszczytne wyróżnienie przyznano red. red. **Wiesławowi Machejko** (Telewizja), **Józefowi Mozdze** (Polskie Radio), **Grzegorzowi Przysiężnemu** („Głos Robotniczy") i **Konradowi Turowskiemu** („Express Łódzki"). Aktu dekoracji dokonał z-ca szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Łodzi — płk Aleksander Murynowicz w obecności kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji KŁ PZPR — Zbigniewa Falińskiego i przewodniczącego Łódzkiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — red. Wojciecha Drygasa.

(x)

SKANDAL W PROCESIE PRZECIWKO HITLEROWSKIEMU ZBRODNIARZOWI

Do licznych faktów pobłażania zachodnioniemieckich organów wymiaru sprawiedliwości wobec zbrodniarzy hitlerowskich ostatnio doszedł nowy, szokujący opinię publiczną. Sąd krajowy we Frankfurcie nad Menem w postępowaniu uzupełniającym uwolnił od zarzutu morderstw byłego hauptsturmfuehrera SS, Arnolda Strippela i przyznał mu odszkodowanie w wysokości 150 tys. marek zachodnich, jako zadośćuczynienie za wieloletnie więzienie.

Strippel — były strażnik w obozie Buchenwald-Dora, w 1949 r. został skazany na dożywotnie więzienie i utratę praw obywatelskich. Udowodniono mu wówczas popełnienie 21 morderstw. Wyrok ten został uchylony w grudniu ub. roku, ponieważ w czasie rewizji procesu niektórzy świadkowie nie mogli sobie przypomnieć wszystkich szczegółów zeznań, jakie składali w 1949 r.

Thieu wyraził zgodę na zawieszenie ognia

Specjalny wysłannik prezydenta USA, gen. Haig opuścił w sobotę rano Sajgon i odleciał do Waszyngtonu. Po drodze zatrzyma się on w Seulu. Przed odlotem Haig odbył ostatnią, 30-minutową rozmowę z marionetkowym prezydentem Wietnamu południowego Van Thieu. Agencja AFP powołując się na dobrze poinformowane źródła w Sajgonie stwierdza, że reżim sajgoński ostatecznie ustosunkował się pozytywnie do porozumienia między USA i DRW w sprawie zawieszenia ognia w Wietnamie.

Kolejny seans pracy z „Łunochodem"

W ciągu 6 godzin piątkowego seansu łączności radziecki „Łunochód-2" przebył 1.148 metrów.

Podczas tego seansu „Łunochód" po raz pierwszy ruszył na południowy wschód po wyznaczonej trasie, ku wybrzeżu Morza Jasności, gdzie wznoszą się szczyty gór, kręgiem otaczające zatokę Lemonniera. Obecnie pojazd znajduje się w odległości 1.050 metrów (w linii prostej) od stopnia lądującego. Operatorzy prowadzili pojazd z rozmaitą szybkością „Łunochod", manewrował i objeżdżał naturalne przeszkody.

Pogoda

Zachmurzenie duże, miejscami niewielkie opady śniegu lub marznącej mżawki, powodującej lokalną gołoledź. Zamglenia i mgły, zwłaszcza w nocy i rano. Temperatura minimalna od minus 3 do 0 st. C., maksymalna od 0 do plus 2 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków wschodnich i płd.-wsch.

Jutro pogoda i temperatura bez większych zmian.

Dziś słońce zajdzie o godz. 16.09, a jutro wzejdzie o godz. 7.37.

Dziś imieniny obchodzą — Agnieszka i Jarosław, a jutro Anastazy i Wincenty.

Duński kuter odnalazł Ust 119

(Dokończenie ze str. 1)

ną prędkość. Stan morza określano na 5 stopni w skali Beauforta, a stacje meteorologiczne ostrzegały o pogorszeniu do 7 stopni. Pozycja R-3 i UST 119 z godziny 17.30 wynosiła mniej więcej 15 mil morskich na południe od Bornholmu. Obu jednostek oczekiwano w Ustce około godziny 1.30 w nocy.

Uwieńczona powodzeniem akcja poszukiwań kutra UST 119 stała się pięknym przykładem więzi łączącej ludzi morza różnych krajów — Duńczyków, Szwedów, Polaków. Więzi silniejszej od przeciwności losu i dąsów Bałtyku.

L. RUDNICKI

panorama tygodnia

(Dokończenie ze str. 1)

wpływy Tel Awiwu były dotychczas duże, z nadziejami na dalsze ich rozszerzenie. Tym większy szok, tym większa irytacja.

* * *

Na koniec dzisiejszej „Panoramy" pozostawiłem sprawę najważniejszą, gdyż dotyczy problemów sił zbrojnych i redukcji zbrojeń w Europie. **Jak wiadomo podczas rozmów w Helsinkach państwa NATO wysunęły propozycję, by do konferencji na temat bezpieczeństwa europejskiego włączyć tę problematykę. Państwa socjalistyczne uważały, że mogłoby to doprowadzić do zahamowania postępu w sprawach politycznych, gospodarczych i innych. Dlatego też proponowały odrębne konsultacje.**

Stanowisko to sprecyzowaliśmy w notach, które są odpowiedzią na noty państw NATO, proponując Wiedeń, jako miejsce na konsultacje w sprawie redukcji zbrojeń. ***Proponujemy jednocześnie, aby włączyć doń państwa neutralne, które także chciałyby wnieść swój wkład w tak zasadnicze dla Europy zagadnienie, a nie ograniczać się do rozmów między członkami NATO i Układu Warszawskiego.*** Polska, formułując swe stanowisko w nocie do państw zachodnich wyraża przekonanie, że w konsultacjach takich muszą wziąć udział przedstawiciele obydwu państw niemieckich. **Tym samym odrzucamy formułę zawartą w nocie państw NATO, o „szczególnej sytuacji w Niemczech".** Jest ona niczym innym, jak próbą nawrotu do starych pozycji politycznych, nieliczeniem się z realiami dnia dzisiejszego. Natomiast płaszczyzna dialogu na temat redukcji zbrojeń proponowana m. in. w nocie PRL jest dostatecznie szeroka, by mogła przynieść konkretne rezultaty.

HENRYK WALENDA

Kronika wypadków

▲ Wczoraj w godzinach wieczornych w miejscowości Słowik, pow. łódzki samochód ciężarowy potrącił przechodnia, który poniósł śmierć na miejscu. W chwili oddawania numeru do druku trwały jeszcze oględziny na miejscu wypadku.

▲ O godz. 12.15 na ul. Zgierskiej przy ul. Dolnej kierowca samochodu Warszawa IR 95-26 nieostrożnie wyprzedzał samochód ciężarowy i uderzył w niego. Pasażerka samochodu osobowego Władysława W. przewieziona została do Szpitala im. Pasteura.

▲ Nieostrożnie przechodziła przez jezdnię przy ul. Nowomiejskiej 1. 72-letnia Antonina P. Uderzyła ona w bok Trabanta i doznała obrażeń. Przebywa w Szpitalu im. Pasteura.

▲ O godz. 5.30 uszkodzony resor spowodował wykolejenie się w Al. Politechniki przy ul. *Pięknej doczepki tramwaju linii 15/11. Przerwa w ruchu* trwała 55 min.

▲ Wózek elektryczny IT 6005 prowadzony przez Zygmunta T., uderzył w bok tramwaju linii 6/8 jadącego ul. Nowotki przy Buczka. Przerwa w ruchu trwała 20 min.

▲ Świadkowie wypadku potrącenia przez Syrenę kobiety na ul. Limanowskiego 217, mającego miejsce 25 listopada 1972 r. o godz. 19.45 proszeni są o zgłoszenie się w WKRD MO ul. Wlady Bytomskiej 60 pokój 17.

(m)

W skrócie

▲ Startujący w Bukuriani (ZSRR) — Wojciech Fortuna w konkursie skoków zajął dopiero 12 miejsce — 197,5 pkt. Zwyciężył Boczkow (ZSRR) — 216,2 pkt.

▲ Bokserzy Wybrzeża zremisowali 10:10 z Dynamem w Nowosybirsku. Najlepszymi zawodnikami w naszym zespole byli: Skrzypczak i Hebel.

▲ W Zakopanem bieg na 15 km mężczyzn wygrał W. Gąsienica — 51,57,4 przed J. Staszelem — 52,53,8 i A. Czujem — 53,21,8. Bieg kobiet na 5 km wygrała Z. Majerczyk — 19,58,5.

▲ W klasyfikacji w narciarskim Pucharze Świata prowadzi nadal G. Thoeni (Włochy) — 70 pkt. przed Perrotem (Francja) — 58 pkt.

▲ Tenisiści Polski udają się do Bremy (NRF) celem wzięcia udziału w turnieju międzynarodowym w hali. Po zawodach w NRF wyjadą oni do Helsinek. W połowie lutego rozegrają w Sosnowcu halowe mistrzostwa Polski. Po nich dopiero udadzą się do Moskwy. Jak dotychczas w najlepszej formie znajdują się: T. Nowicki, J. Niedźwiecki, W. Fibak i M. Rybarczyk.

Duński kuter odnalazł Ust 119

(Dokończenie ze str. 1)

ną prędkość. Stan morza określano na 5 stopni w skali Beauforta, a stacje meteorologiczne ostrzegały o pogorszeniu do 7 stopni. Pozycja R-3 i UST 119 z godziny 17.30 wynosiła mniej więcej 15 mil morskich na południe od Bornholmu. Obu jednostek oczekiwano w Ustce około godziny 1.30 w nocy.

Uwieńczona powodzeniem akcja poszukiwań kutra UST 119 stała się pięknym przykładem więzi łączącej ludzi morza różnych krajów — Duńczyków, Szwedów, Polaków. Więzi silniejszej od przeciwności losu i dąsów Bałtyku.

L. RUDNICKI

Kronika wypadków

▲ Wczoraj w godzinach wieczornych w miejscowości Słowik, pow. łódzki samochód ciężarowy potrącił przechodnia, który poniósł śmierć na miejscu. W chwili oddawania numeru do druku trwały jeszcze oględziny na miejscu wypadku.

▲ O godz. 12.15 na ul. Zgierskiej przy ul. Dolnej kierowca samochodu Warszawa IR 95-26 nieostrożnie wyprzedzał samochód ciężarowy i uderzył w niego. Pasażerka samochodu osobowego Władysława W. przewieziona została do Szpitala im. Pasteura.

▲ Nieostrożnie przechodziła przez jezdnię przy ul. Nowomiejskiej 1. 72-letnia Antonina P. Uderzyła ona w bok Trabanta i doznała obrażeń. Przebywa w Szpitalu im. Pasteura.

▲ O godz. 5.30 uszkodzony resor spowodował wykolejenie się w Al. Politechniki przy ul. *Pięknej doczepki tramwaju linii 15/11. Przerwa w ruchu* trwała 55 min.

▲ Wózek elektryczny IT 6005 prowadzony przez Zygmunta T., uderzył w bok tramwaju linii 6/8 jadącego ul. Nowotki przy Buczka. Przerwa w ruchu trwała 20 min.

▲ Świadkowie wypadku potrącenia przez Syrenę kobiety na ul. Limanowskiego 217, mającego miejsce 25 listopada 1972 r. o godz. 19.45 proszeni są o zgłoszenie się w WKRD MO ul. Wlady Bytomskiej 60 pokój 17.

(m)

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Pożyteczna narada

ŁKKFiT zorganizował czterodniową konferencję z udziałem wiceprezesów związków okręgowych i klubów sportowych. W konferencji tej udział m. in. wzięli **przedstawiciel KŁ PZPR Z. Stanowski, przewodniczący ŁKKFiT W. Zatke, oraz jego zastępca W. Skupieński.**

Podczas konferencji omawiano zagadnienia związane z rolą wychowawczo-sportową wypływającą z uprawiania kultury fizycznej i sportu wyczynowego. Tematem spotkania były również zagadnienia związane z rolą ZMS. Ponadto nakreślono plan pracy na 1973 r., jak również zapoznano obecnych z ramowym kalendarzykiem poważniejszych imprez sportowych mających się odbyć w tym roku w naszym mieście.

Na zakończenie obrad odbyło się spotkanie ze zdobywcą brązowego medalu w Monachium Andrzejem Bekiem.

Puchar Europy w siatkówce kobiet

W rozegranym w Pradze rewanżowym meczu o Puchar Europy w siatkówce kobiet, zespół Tatran Stresovice pokonał drużynę Budapesztu 3:1. Pierwszy mecz wygrały Węgierki 3:0 i one awansowały do dalszych rozgrywek.

Bilety na mecz ŁKS — GEAS Mediolan

Od poniedziałku od godz. 10 do 17 w sekretariacie ŁKS przy ul. Piotrkowskiej 76, będą do nabycia w cenie 8 i 15 zł bilety wejścia na kolejny mecz piłki koszykowej kobiet o Puchar Europy.

Spotkanie ŁKS — GEAS Mediolan rozegrane zostanie 24 bm. o godz. 18 w hali ŁKS przy Al. Unii.

SYLWETKI NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW ŁODZI

ANDRZEJ BEK — kolarz SKS „Społem". Startował w tandemie w Monachium, zdobywając brązowy medal olimpijski. Jest studentem Politechniki Łódzkiej drugiego roku Wydziału Mechanicznego. Posiada Złoty Krzyż Zasługi Honorową Odznakę m. Łodzi i brązowy medal GKKFiT za wybitne osiągnięcia sportowe. Należy do ścisłej kadry olimpijskiej.

MIECZYSŁAW NOWICKI — kolarz łódzkiego „Włókniarza". Jest mistrzem Polski w wyścigu na 4000 m. Zwyciężył w 1972 r. w międzynarodowym Bałtyckim Wyścigu Przyjaźni. W Monachium na Igrzyskach Olimpijskich startował w drużynie reprezentacyjnej na 4 km, zajmując czwarte miejsce.

JERZY CZERBNIAK — sprinter AZS. Mgr. J. Czerbniak jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Łódzkiego. W Monachium startował w sztafecie 4x400 m, która zajęła 6 miejsce. Posiada tytuł mistrza Polski na 200 m — 21.0. W biegu na 100 m jego rekord życiowy wynosi — 10,3. Należy do sztafety, która wynikiem 38,8 ustanowiła rekord Polski.

STANISŁAW WAGNER — sprinter AZS. Magister ekonomii. Jest rekordzistą Łodzi. Jego czas na 100 — 10,2, a na 200 m — 21,1. Członek sztafety 4x100 m.

PAWEŁ KACZOROWSKI — kolarz Gwardii. Mistrz Polski w wyścigu torowym, długodystansowym i mistrz Polski na torze w wyścigu parami (razem z St. Rubinem). W Monachium na Olimpiadzie startował w drużynie na 4 km na torze.

KAZIMIERZ MARANDA — lekkoatleta ŁKS. Rekordzista Łodzi w biegach długodystansowych. Specjalizuje się w biegu na 3 km z przeszkodami. Był współrekordzistą Polski na tym dystansie. Wynikiem — 23,6 zbliżył się do rekordu świata.

WALERY KOSYL — hokeista ŁKS. Reprezentacyjny bramkarz Polski. Na ostatnim międzynarodowym turnieju w Moskwie uznany został za najlepszego bramkarza drużyn biorących udział w tym turnieju. Olimpijczyk z Sapporo.

BOŻENA MARCINIAK — koszykarka ŁKS. Zawodniczka doskonale rozgrywająca pojedynki pod koszem. Najlepszy „snajper" swojej drużyny.

BARBARA NIEMCZYK — siatkarka „Startu". Posiada brązowy medal olimpijski zdobyty w Tokio. Jest jedną z najlepszych siatkarek Polski.

JAN TOMASZEWSKI — członek ŁKS. Dwadzieścia pięć razy grał w bramce młodzieżowej reprezentacji Polski i raz w drużynie seniorów. W drużynie ŁKS rozegrał 12 spotkań. Kandyduje na **stałe do reprezentacji Polski seniorów na miejsce Kostki.**

Sędziowie kolarscy potrzebni

Wydział Spraw Sędziowskich ŁZKolarskiego postanowił powiększyć ilość kadry sędziowskiej, organizując kurs dla kandydatów na sędziów kolarskich wyścigów torowych i szosowych.

Kandydaci w wieku od 20 do 40 lat) zgłaszać się mogą do sekretariatu ŁOZKol (Plac Komuny Paryskiej 5).

Koszykarze „Kaczki" grają w Zakopanem

W dniach 23—25 bm. w Zakopanem odbędą się I Międzynarodowe i VII Ogólnopolskie Mistrzostwa Dziennikarzy w Koszykówce.

Łódzkie środowisko dziennikarskie reprezentować będzie ekipa Ogniska TKKF „Kaczka" w składzie red. red.: **Andrzej Cierpikowski, Andrzej Hampel, Adam Lewaszkiewicz, Gustaw Markun, Zdzisław Szczepaniak, Andrzej Wach, Marek Wawrzkiewicz i Zbigniew Wojciechowski.**

Polska — USA w zapasach

Polski Związek Zapaśniczy sfinalizował rozmowy z Federacją Zapasów USA w sprawie wyjazdu naszej reprezentacji juniorów w stylu wolnym do Stanów Zjednoczonych.

Pierwszy w historii polskiego zapaśnictwa występ naszych reprezentantów będzie miał miejsce w dniach 11 marca — 2 kwietnia. Polscy młodzi zapaśnicy walczyć będą w stanach — Nowy Jork, Pensylwania, New Jersey.

Ustalono, że w meczach tych spotykać się będą zapaśnicy, którzy nie ukończyli 18 lat. Rewanżowy występ reprezentacji USA nastąpi w Polsce w dniach 10—13 sierpnia bm.

ZDYSKWALIFIKOWANO ZAŁOGĘ STAWOWIAK — JAWOROWICZ

Niezbyt pomyślną wiadomość nadała około godz. 19 Francuska Agencja Prasowa z trasy Rajdu do Monte Carlo. Na punkcie kontroli w Zeltweg zameldowało się zaledwie 14 samochodów z 15, która opuściła w piątek Warszawę. Na punkcie nie stawił się Polski Fiat z numerem 84 załogi Stawowiak — Jaworowicz. Już od wczesnych godzin porannych nasza załoga miała kłopoty z silnikiem swego wozu. Polska para została wyeliminowana. Z trasy rzymskiej ubyło trzech zawodników, których również wyeliminowały defekty mechaniczne samochodów. Żaden natomiast z zawodników nie ubył z trasy angielskiej i norweskiej. Po jednym odpadli kierowcy jadący z Frankfurtu, Almerii, Aten, Reims. Siedem załóg startujących z Monte Carlo otrzymało punkty karne w Bayonne.

O godz. 19 w rajdzie uczestniczyło 291 załóg.

Zwycięstwo J. Pawłowskiego

W międzynarodowym turnieju szermierczym w Warszawie J. Pawłowski pokonał P. Gerericha (Węgry). Startowało 36 zawodników.

Zdobywca Złotej Klingi „DŁ" Zygmunt Kawecki zajął 3 miejsce zwyciężając m. in. Hammanga (Węgry).

Anilana — Pogoń (Z) 13:13

W drugim dniu międzynarodowego turnieju piłki ręcznej o Puchar Wyzwolenia Łodzi, zanotowaliśmy niespodziankę. Anilana zremisowała z Pogonią (Zabrze) 13:13 (5:8). Najwięcej bramek dla Anilany zdobył Krygier — 5.

W drugim spotkaniu Embor Rostok pokonał drużynę Jugosławii Borac 25:19 (13:8).

Dziś w hali ŁKS przy Al. Unii o godz. 16 dokończenie turnieju.

Zwycięstwo koszykarek Spartaka

W rewanżowym, ćwierćfinałowym meczu koszykówki kobiet o Puchar Zdobywców Pucharów, leningradzka drużyna Spartak pokonała Slavię Praga 81:37 (45:14). Pierwszy mecz zakończył się również zwycięstwem Spartaka 72:53.

... ostatecznie co my wiemy o KSIĘŻYCU

W poszukiwaniu rozwiązania tej zagadki uczeni zdołali skierować nieco światła na wiele innych tajemnic Księżyca i Ziemi. W każdym razie obecny stan wiedzy pozwala odrzucić popularną swego czasu teorię, iż Księżyc oderwał się niegdyś od Ziemi. Społeczność uczonych podzieliła się obecnie na dwa obozy. Pierwsza z nich głosi, że Ziemia i Księżyc powstały oddzielnie i mniej więcej w tym samym czasie, w naszym układzie słonecznym i od samego początku były ze sobą związane, zaś druga, że Księżyc powstał w innych okolicach kosmosu i dopiero później został „schwytany" przez ziemskie pole grawitacyjne.

Zapytany przez dziennikarza, kiedy wreszcie pochodzenie Księżyca zostanie ustalone ostatecznie, dr Hinners odpowiedział: „Wątpię, aby udało się to kiedykolwiek ustalić z całą pewnością".

W Houston odbyła się konferencja prasowa, w czasie której dr Noel Hinners — dyrektor naukowy NASA — oświadczył dziennikarzom, że mimo skał księżycowych, fotografii, filmów i olbrzymich ilości informacji zdobytych dotychczas wątpliwe jest czy człowiek kiedykolwiek pozna prawdziwe pochodzenie Księżyca Wielu amerykańskich naukowców podziela ten pogląd.

W lecie ub. roku odbyła się w San Diego (Kalifornia) narada uczonych uczestniczących w badaniach związanych z programem „Apollo". Instytut Nauki o Księżycu, który był organizatorem tej konferencji, wydał ostatnio raport, w którym m. in. podsumowuje najważniejsze ustalenia na temat Księżyca.

TAK WIĘC WIEMY IŻ:

- na Księżycu nie istniały nigdy żadne formy życia;
- na jego powierzchni nie było także nigdy wody w stanie płynnym;
- góry na Księżycu grupują się w kolistych łańcuchach wokół „mórz";
- bardzo wiele przemawia za tym, że „morza" te powstały przed 4 miliardami lat w wyniku upadku olbrzymich meteorytów o średnicy do tysiąca kilometrów. Baseny mórz księżycowych wypełniły się następnie produktami erupcji wulkanicznych;
- przez ostatnie 2,5 miliarda lat powierzchnia Księżyca nie uległa istotnym zmianom;
- szczątki niezliczonych meteorytów pokrywają ją warstwą o grubości nawet kilku metrów;
- środek masy Księżyca leży około 2 km bliżej Ziemi niż jego środek geometryczny.

Jeden z obecnych na konferencji prasowej uczonych oświadczył, iż obecnie uczeni nie są bliżsi rozwiązania zagadki pochodzenia Księżyca, niż byli w momencie powrotu pierwszej wyprawy księżycowej.

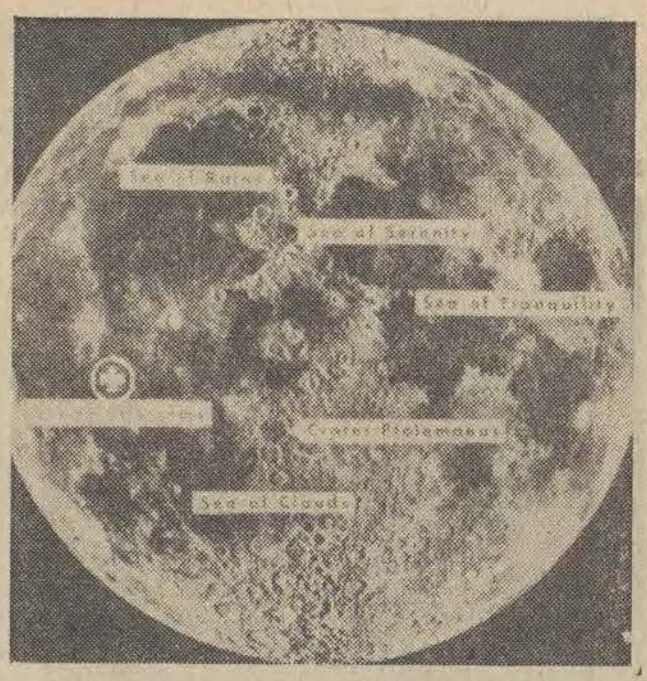

-ze świata i o świecie-ze świata i o świecie-

W dziedzinie utrwalenia nie pisanej kroniki obyczajów ludowych będących w każdym kraju najbarwniejszą skarbnicą kultury, Szwedzi zrobili bardzo dużo. Dzięki twórcy skansenu Arturowi Hazeliusowi, od 1893 r mają oni zebrane w jednym miejscu, jak na trójwymiarowej fotografii, wszystko to, co w dziedzinie codziennego i świątecznego obyczaju było typowe dla różnych prowincji starej Szwecji.

Jest to już fotografia bardzo wyblakła. Ale Szwecja zafascynowana błyszczącą cywilizacją przeszedłszy etap świadomego odwracania się od wszystkiego co staromodne, teraz zaczęła na nowo entuzjazmować się wszystkim co ma urok bardziej intymnego, indywidualnego przeżycia. Przejawia się to m. in. w wielkiej modzie na wyroby artystyczne i ludowe oraz w nawrocie do kultywacji najbardziej typowych dla Szwecji zwyczajów...

ZWYCZAJE STARE, ALE JARE

Korespondencja ze Szwecji

Jesienno-zimowy okres obfitujący w większą ochotę do zabaw i uczt owania, rozpoczyna w Szwecji wigilia Marcina. Stary zwyczaj wymaga przygotowania na ten wieczór licznych wspaniałości dla smakoszy gęsiny. Gotuje się więc na podrobach z gęsi i suszonych owoców czerninę i przyrządza wspaniałą pieczeń. Na wsi spraszało się do niedawna na tę ucztę spore grono przyjaciół, a zabawy te organizowano w stodołach. Dzieci miały wtedy nawet dzień wolny od nauki.

Po Marcinie przychodzi pora adwentu. Mocno z obyczajem szwedzkim związane jest w tym okresie zapalanie w każdą niedzielę jednej świecy. W czwartą niedzielę, na wieńcu adwentowym z zielonego szychu, w każdym domu płoną cztery piękne, nieelektryczne światła.

Najbardziej oryginalne i znane za granicą zjawisko folklorystyczne to szwedzka święta Łucja. Gdy 13 grudnia na ulicach pojawiają się pochody z dziewczętami w białych szatach i koronie z płonących świec, wiadomo, że najwyższa już pora zaopatrzyć dom na okres najwspanialszego święta rodzinnego. Na ten sygnał czekają zresztą wszystkie sklepy. Święta są okazją do spotkań w zamkniętym gronie rodzinnym. Łucja stała się w Szwecji jakby wersją tego pięknego zimowego święta przeznaczonego do spędzenia z przyjaciółmi. Świętuje się też wtedy bardzo ciepło i serdecznie w szkołach, różnych stowarzyszeniach oraz w miejscach pracy.

Również w potrawach świątecznych, nie przesadzający na co dzień w sztuce kulinarnej Szwedzi starają się odświeżać wszelkie stare, ale jare receptury. Do tradycji należy pieczona szynka, gotowane żeberka, świńskie nóżki, salcesony i inne staromodne wyroby.

Gdy nastaje Nowy Rok obok znanych wszędzie objawów radości i zabaw, w Szwecji kultywuje się zwyczaj radosnej wrzawy ulicznej. Towarzyszą temu powitaniu nowego okresu zapalone na balkonach pochodnie rozpraszające magnetyczne iskry. Przełom roku tradycyjnie związany jest w Sztokholmie z wielką uroczystością w skansenie. Najstarszy z wybitnych poetów czyta wówczas nastrojowe poezje poprzedzające bicie dzwonów skansenu i innych dzwonnic Sztokholmu. W uroczystości tej, dzięki radiu i telewizji, uczestniczy co roku cały kraj.

Karnawał i ostatki są u Skandynawów podobne jak u nas. Dopiero okres przełomu zimy i wiosny ma znów liczne oryginalne tradycje. I tak gdy kończy się długa zimowa noc północy i powracać zaczynają ptaki, nastaje w marcu „dzień żurawia". Dzieci wierzą, że powracający z dalekiej podróży żuraw wsadza do domostw swój długi dziób i zostawia dzieciom słodycze i zabawki. Wiele dzieci zawiesza wtedy przed snem na łóżeczku pończochy, by żuraw miał gdzie włożyć podarunki. Z Wielkanocą związany jest z kolei zwyczaj przebierania się małych dziewczynek za Baby-Jagi na miotle. Stara legenda głosi, że w czwartek wielkanocny czarownice spotykały się na górze Blokulla (szczyt nie znających strachu) i odprawiały tam swe misteria. Dziś wielkanocne „Babki-Jagi" roznoszą po domach życzenia na pięknych kolorowych kartonach i zbierają za to słodycze.

Zupełnie inaczej niż gdzie indziej wyglądają w Szwecji w miesiącach wiosennych wszelkie rynki, jarmarki, kiermasze. Wyróżniają się niezwykłą feerią kolorów. Bierze się to stąd, że na stoiskach przeważają sprzedawcy brzozowych, jeszcze gołych gałązek przystrojonych w kolorowe kwiaty z farbowanych kurzych piór. Wstawione do wody, wkrótce stroją się w świeżą własną zieleń i zwiastują rodzące się nowe życie.

Z 1 maja, który od 1938 roku jest w Szwecji uroczyście obchodzonym świętem obywatelskim, wiąże się także jeden z najstarszych szwedzkich obyczajów — noc Walpurgii. W wigilię 1 maja młodzi i starsi rozpalają wielkie ogniska jako symbol nadchodzącego ciepłego lata. O ogniu — symbolu życia — wygłaszane są wtedy przez co lepszych mówców okolicznościowe teksty. Studenci akcentują nadejście lata włożeniem wielokątnych, białych czapek.

Kolejne święta pełni lata — sobótki i święto urodzaju, są w Szwecji podobne jeśli nie identyczne z dobrze u nas znanymi. Jeden jednak obyczaj tej pory roku zupełnie u nas nie występuje. Są nim gody rakowe. Gdy lato chylić się zaczyna ku jesieni i wieczory robią się ciemniejsze, na werandach, w ogródkach i starych zajazdach zapalają się kolorowe lampiony. To niechybny znak, że Szwedzi zaczęli się raczyć rakami. Jest to miłe święto kulinarne, z którego mało kto rezygnuje. Przysmak słodkowodny ugotowany z dużą ilością kopru spożywa się wtedy na zimno i najczęściej popija jakimś mocniejszym trunkiem. Ucztę tę zaczynają Szwedzi nieodmiennie w tym samym dniu 7 sierpnia. A wzięło się to stąd, że szwedzkie przepisy, przed tym dniem nie zezwalają na odłów „pancernego" przysmaku. Rakowe gody pod lampionami trwają po tym terminie przez kilka tygodni. Jest to bardzo wesołe, typowo szwedzkie pożegnanie lata.

MARYNA KRAJOWNA

SŁONE KARAWANY

Wielbłądzie i osie karawany, które wyruszają z Makale (w Etiopii) do słonej pustyni Danakil, potrzebują od sześciu do siedmiu dni na przebycie całej drogi w obu kierunkach. Dobrym terenowym „landroverem" można tę trasę przebyć w krótszym czasie, ale żaden nawet najlepszy pojazd, nie przejedzie tej drogi bezkarnie. Wielbłąd po przebyciu morderczej trasy wymaga miesięcznego odpoczynku, aby w następnej podróży nie pozostał na szlaku na zawsze, przyduszony ciężarem ładunku. Natomiast terenowy „landrover", niezależnie od niebezpieczeństw czyhających na prowadzących nad przepaściami wąskich ścieżkach, nawet najlepiej zabezpieczony przed działaniem słonego pyłu i wyziewów siarki, musi po powrocie być poddany generalnej konserwacji.

Niegdyś ruchy tektoniczne ziemi odcięły tę część Morza Czerwonego i uczyniły z tego obszaru zamknięte jezioro. Słońce bardzo szybko wypiło z niego wodę i utworzyła się w tym miejscu depresja, leżąca 120 metrów poniżej poziomu morza. Aby zaś miejsce to bardziej odpowiadało piekielnym obrazom, w wielu miejscach tryska gorąca para i solanka, martwe kratery z zielonymi obwódkami sąsiadują z aktywnymi wulkanami, w których żarzy się ogień, a wrzące kotły cieczy obramowane żółtymi wiankami siarki zatruwają powietrze. Atmosferę przedpiekla jeszcze bardziej potęguje bezlitosne słońce i niezwykłość położenia tego miejsca. Zostało ono ogólnie uznane za ziemski biegun ciepła. Raport specjalnej komisji ONZ podaje, że średnia temperatura roku na pustyni wynosi 40 st. C, a zdarzają się wypadki, że kilkakrotnie w latach sześćdziesiątych, geologowie zanotowali tutaj 60 st. C w cieniu. Tylko gdzie tego cienia szukać?

Jedynej namiastki tego pojęcia dostarczają zbudowane z tafli soli budowle, które osłaniają kozie miechy, z przywiezioną z gór wodą. Również pracujący przy oczyszczaniu solnych brykietów ludzie chronią się w cieniu parasoli wykonanych z rozpiętych na żerdziach skór.

Po zejściu na dno wgłębienia, karawana posuwa się wolnym marszem, ku widniejącym w dali kopalniom. Pod nogami ludzi i zwierząt chrzęści sól, początkowo jeszcze zmieszana z piaskiem i innymi minerałami. Solny pył wciska się wszędzie; gryzie w oczy, zmieszany z potem spływa, jak bardzo słone łzy, tworzy czerwone strużki na twarzach i odsłoniętych ramionach i nogach.

Handel solą pochodzącą z Danakilskiej Pustyni trwa nieprzerwanie już nie setki, lecz tysiące lat i jedyną chyba innowacja w tym handlu jest wprowadzenie do transportu tego cennego ładunku dawniej nie znanych w Afryce wielbłądów. Trwające nadal podziemne ruchy tektoniczne powodują, że co jakiś czas, na równej, jak stół płaszczyźnie, tworzą się przekraczające czasem sto metrów wysokości góry soli, rozmywanej następnie przez wodę. Nieprzerwany strumień ludzi i zwierząt maleje w lipcu i sierpniu, kiedy na wyżynach i w górach Etiopii padają ulewne monsunowe deszcze. Wówczas, na równinę, depresji spływają masy wód, które łączą się ze stałymi, nigdy nie wysychającymi zbiornikami gęstej solanki, podmywają spiętrzone podziemnymi siłami góry soli i tworzą nowe solne tafle podobne do lodu. I ponownie od września, nad białą pustynią wisi ziejące żarem słońce, sól chrzęści pod nogami i bieleją zwłoki padłych z wyczerpania zwierząt, których ani szakale, ani sępy nie usuną bo ich tu nie ma. Ze zwierząt bowiem, chodzą tu tylko te, które zmusił do tego człowiek. Ciała zaś padłych wielbłądów i osłów sól i słońce pożera szybciej, niż tradycyjni grabarze tropików — sępy.

Morderczą drogą do Makale wywozi się na grzbietach około 20 tysięcy zwierząt 17 tysięcy ton soli kuchennej, co stanowi jedną szóstą zużycia tego minerału dla całej Etiopii. Około 500 Afarów (czyli „wolnych", jak nazywają siebie Danakile) pracuje stale przy łamaniu i obróbce soli. Cena za kopę obrobionych cegiełek wynosi 3 etiopskie dolary (ok. 1,75 dol. USA). Do tego odbiorcy soli muszą dodawać zwyczajowo, po: jednym kozim worku wody i po jednym bochenku chleba dziennie, na każdego zatrudnionego w danej brygadzie Afara. Cena soli jest jednakowa, niezależnie od grubości cegiełek. Na rynku w Makale, cena osiągana za białe cegiełki jest dwudziesto- lub nawet trzydziestokrotnie wyższa. Mimo pozorów, zyski przewoźników nie są jednak aż tak wysokie. Tuż po opuszczeniu pustyni, a przed wejściem z powrotem na podniebne wyżyny i góry, znajdują się dwie prymitywne bramy wykonane z drągów i cierni, przez które muszą przechodzić wszystkie opuszczające depresję karawany. W tych miejscach, urzędnicy państwowi pobierają od nich podatek solny (akcyza), po trzy etiopskie dolary od wielbłąda, niezależnie od ładunku, który on niesie. Odpowiednio niższa jest opłata od ładunku osłów i innych zwierząt jucznych. Dalej, koszt utrzymania zwierząt i ludzi, najem poganiaczy wielbłądów, dzierżawa za kozie bukłaki na wodę, zakup sznurów do wiązania ładunku, wpływają również w znacznym stopniu na dalsze podwyższenie kosztów transportu. Do tego dochodzi jeszcze przymusowy miesięczny odpoczynek po przebytej wyprawie, ponieważ bez niego, ryzyko utraty całego ładunku i zwierząt w następnej podróży jest niewspółmiernie większe.

Mimo tych środków zapobiegawczych ryzyko związane z przejściem przez góry jest zawsze bardzo duże. Dopóki nie poszerzono skalnej drogi, wypadki staczania się w przepaście obładowanych wielbłądów były bardzo częste. Obecnie są one już rzadsze, ale nagłe powodzie, pędzącej kanionami wody, pochodzącej ze spadłej daleko w górach ulewy, są dla karawan nadal bardzo groźne, szczególnie na przełomie pór suchych i deszczowych.

O tym, jak cenną była i jest nadal w tym kraju sól, może świadczyć następujące porównanie. W 1837 roku w południowej Etiopii za jedną cegiełkę danakilskiej soli można było otrzymać: trzy dzbany miodu, kilka worków pszenicy i około 60 funtów kawy. Na przełomie XIX i XX wieku, za ładną, młodą dziewczynę trzeba było zapłacić majątek — 120 cegiełek soli. Natomiast za czterdziestoletnią damę, już tylko cztery cegiełki. Aby zaś porównanie było bardziej wierne, należy dodać, że ówczesne cegiełki były podobno dziesięć razy mniejsze od tych, które obecnie wywozi się z białej pustyni. (Obecna wielkość odpowiada mniej więcej wielkości półtorej cegły, grubość 5 do 8 cm). Nic dziwnego, że sól, która wyrusza z Makale dalej w świat, zostaje pocięta na małe podłużne sztabki, jak złoto, i jak złoto jest ceniona. Bez złota można się jednak obyć, natomiast bez soli bardzo trudno. **M. DOBROŃ**

Droga, którą przebywają karawany, chociaż urzeka pięknem barw i krajobrazów, jest iście piekielna. Z wyżynnego Makale, trzeba się wspinać na położone na wysokości ponad trzy tysiące metrów wzniesienia i przełęcze, gdzie wieją lodowate wichry, aby po przejściu przez lasy dzikich oliwek i parasolowatych akacji, dojść meandrami kanionów nad brzeg szerokiej, studwudziestokilometrowej otchłani, gdzie pionowo niemal w dole, skrzy się biała jak śnieg solna pustynia.

Paryż

i paryżanie

FOTO — A. WACH

CZY BĘDZIE MOŻNA ŻYĆ NA ATOLU ŚMIERCI?

Kiedyś dawno temu, jak głosi legenda, na wyspie Rongerik jednej z archipelagu wysp Marshalla, żyła czarownica imieniem Libokra. Miała ona straszliwą moc niszczenia wszystkiego, co znalazło się w zasięgu jej ręki. Od jej dotknięcia owoce stawały się trujące, drzewa usychały, a zwierzęta przemieniały się w dzikie bestie. Jeszcze długo po jej śmierci mieszkańcy wysp Pacyfiku wspominali ją ze zgrozą, a starsi przepowiadali, że Libokra powróci kiedyś na ziemię „w obłoku dymu i ognia", aby zniszczyć całą planetę.

Wyspa Rongerik, ponura, jałowa i bezludna, stała się pierwszym etapem wędrówki mieszkańców atolu Bikini, którzy musieli opuścić swą wyspę, gdy „czarownica Libokra" powróciła na ziemię. Wtedy to właśnie, w lecie 1946 roku, dowództwo amerykańskich sił zbrojnych przeprowadziło na atolu Bikini doświadczalną eksplozję bomby atomowej, która zatruła atmosferę i uniemożliwiła wszelkie życie zarówno na wyspie, jak i w jej sąsiedztwie.

„PRZEWRÓCIŁO IM SIĘ W GŁOWIE"

W dawnym królestwie Libokry źle się wiodło wysiedleńcom z Bikini. Nie służyły im ryby, które łowili, ani owoce, które zbierali, i nawet woda miała dziwny smak. Ludzie siedzieli bezczynni i osowiali przed namiotami, dzieci nikły w oczach i umierały na tajemnicze choroby. Kiedy jednak przywódcy wysiedlonego plemienia, a także przedstawiciele organizacji międzynarodowych zwrócili się do gubernatora wysp Marshalla z prośbą o przeniesienie wysiedleńców w miejsce bardziej nadające się do normalnego życia — ten znalazł na to tylko jedną odpowiedź, aż niepojętą w swym cynizmie: „Mieszkańcom Bikini przewróciło się w głowie od reklamy, jaką zrobiono wokół ich wyspy. Daliśmy im przecież równowartość tego, co posiadali. Ryby i palmy kokosowe są wszędzie takie same".

Wbrew twierdzeniom gubernatora palmy kokosowe nie wszędzie rodzą jednakowe owoce i kilkuset mieszkańcom Bikini na wyspie Rongerik groziła wkrótce śmierć z wyniszczenia i głodu. Trzeba było dopiero niestrudzonych wysiłków znanego antropologa profesora Masona, który przeprowadził badania warunków życia na Rongerik i autorytatywnie stwierdził, że wyspa nie nadaje się do zamieszkania — aby władze amerykańskie zdecydowały się wreszcie przenieść wysiedleńców na wyspę Kwajalein, gdzie mieściła się wówczas amerykańska baza wojskowa.

TĘSKNOTA SILNIEJSZA NIŻ WSZYSTKO

Na Kwajalein nikt nie cierpiał już głodu lecz i tam „Bikiniarze" nie czuli się dobrze. Przyzwyczajeni do swobodnego życia wśród przyrody nie mogli się oswoić z kamiennymi budowlami i wielkomiejskim trybem życia w bazie amerykańskiej. Poza tym trawiła ich tęsknota za rodzinną wyspą. „Kochamy Bikini — mówił przywódca plemienia, król Juda — pozwólcie nam tam wrócić".

Niestety, powrót na Bikini przez wiele lat był niemożliwy. Roślinność krzewiła się tam wprawdzie bujniej niż kiedykolwiek, jednakże wszystko, poczynając od gleby, a kończąc na rybach i owocach, było skażone promieniami radioaktywnymi. Ktokolwiek pojawiłby się wówczas na wyspie, byłby nieuchronnie skazany na śmierć.

Trzeba więc było zrezygnować na razie z marzeń o powrocie na Bikini i zadowolić się „przekwaterowaniem" na wyspę Kili. „Pomożemy wam wystartować od nowa — zapewniali „Bikiniarzy" ich amerykańscy opiekunowie. Damy wam pieniądze na eksploatację plantacji kopry, będziecie mogli rozwinąć rybołówstwo, wkrótce staniecie się bogaczami".

Ów wspaniały rozwój pozostał wszakże w sferze utopii, bowiem przez sześć miesięcy w roku, od listopada do kwietnia, wokół wyspy Kili szaleją sztormy, które uniemożliwiają połowy. Co się zaś tyczy pieniędzy to istotnie wuj Sam wypłacił swym podopiecznym z Bikini rentę „dla weteranów wojny atomowej" w wysokości 75 dolarów na głowę, dodając do tego kapitał w wysokości 300 tysięcy dolarów zdeponowany na imię „Bikiniarzy" w jednym z banków amerykańskich. Dotacja ta nie miała jednak na celu zagospodarowania wyspy Kili i umożliwienia jej nowym mieszkańcom startu do lepszego życia, lecz jedynie „stworzenie dobrego wrażenia" w Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie niejednokrotnie podnosiły się głosy krytyki pod adresem Stanów Zjednoczonych jako powiernika wysp Pacyfiku i gdzie często zwracano uwagę na niewłaściwe traktowanie mieszkańców obszarów powierniczych.

POWRÓT NA NEW BIKINI

W roku 1968 atol Bikini, największy w świecie poligon atomowy, widownia 27 eksplozji nuklearnych, został uznany przez Komisję Energii Atomowej za niegroźny dla życia ludzkiego. W następnym roku pierwsi wysiedleńcy zaczęli powracać na ziemię, do której nigdy nie przestali tęsknić. Zmieniła się ona nie do poznania. Amerykanie, jak gdyby chcieli zadośćuczynić mieszkańcom wyspy za doznane krzywdy, wznieśli na Bikini nowoczesne budowle, pobudowali wodociągi i inne urządzenia powszechnego użytku, super-motel i lotnisko. Do roku 1973, a więc już wkrótce, powrócą do kraju wszyscy wysiedleni — będzie ich razem 350 osób. Już wkrótce być może New Bikini — tak się obecnie nazywa dawny atol śmierci — stanie się obiektem turystycznych pielgrzymek milionerów z całego świata.

Czy jednak będzie można tam żyć tak jak przedtem? Uczeni zapatrują się na to cokolwiek sceptycznie. Wprawdzie liczniki Geigera nie trzepoczą się już jak opętane przy zetknięciu z ziemią, a zbiór orzechów kokosowych zapowiada się wspanialej niż w epoce przedatomowej, niemniej jednak uczeni zadają sobie wiele pytań, na które nie znajdują odpowiedzi. „Nie wiadomo np. — pisze francuski tygodnik „Paris-Match" — czy zasoby genetyczne roślin na Bikini nie zostały dotknięte tzw. skażeniem opóźnionym. Broń atomowa nie spowodowała całkowitej zagłady Bikini, skoro życie się tam odrodziło. Ale jak się ono dalej potoczy? W dalszej przyszłości mogą się ujawnić różne anomalie. Natura, podobnie jak bomba, ma reakcję łańcuchowe, a niektórych z nich nie sposób przewidzieć".

Na życie w New Bikini kładzie się też cieniem sąsiedztwo atolu Eniwetok, który terytorialnie należy również do zespołu wysepek tworzących Bikini. Amerykanie nie chcą go jednak zwrócić prawowitym gospodarzom. Na atolu bowiem prowadzi się doświadczenia z bronią chemiczną. Tam właśnie Amerykanie wypróbowują na roślinności straszliwe defolianty, które pustoszą lasy Wietnamu.

DŁUGA DROGA do NEW BIKINI

LEKCJE muzyki — PO HINDUSKU

Kto był czy będzie w Indiach łatwo się przekona, że muzyka jest w tym kraju nieodłącznym elementem życia ludzi, zarówno w mieście jak i na wsi. W zależności od możliwości gra się tu na różnych instrumentach. Mają one też jedna wspólna cechę — wydają dźwięki monotonne, płaczliwe, dla Europejczyka często zupełnie niezrozumiałe. Muzyka indyjska ma oprócz dwunastu tonów używanych w naszej muzyce jeszcze dziesięć tak zwanych mikrotonów. Nie ma w niej harmonii i wielogłosowości. Akcentowany jest najbardziej rytm, a nie melodia. Cała rzecz w tym, że hinduizm — w tym kraju hinduizm decyduje o wielu sprawach — zabrania gry na strunach wykonanych z jelit, wykonuje się więc je z drutu.

Sitar, instrument pokazany na zdjęciu, podobny jest do naszej gitary. Od tysięcy lat nie zmienił kształtu i zasady wykonania. Może być tylko bardziej lub mniej ozdobiony, inkrustowany. By dobrze opanować sztukę gry, trzeba ćwiczyć przez długie lata, a umiejętność ta przekazywana jest z ojca na syna, który z duma przyjmuje i demonstruje ten artystyczny spadek. W zamożniejszych rodzinach ojcowie rodów angażują specjalnych nauczycieli muzyki, którzy przeważnie wywodzą się z Curów, widać najbardziej uzdolnionych muzycznie Hindusów.

Wiele osób, podobnie jak u nas, traktuje w Indiach muzykę zawodowo, jako stałe źródło dochodu, począwszy od ulicznych grajków, a skończywszy na renomowanych zespołach przygrywających na weselach. A warto pamiętać, że wydanie córki jest dla Hindusa największą uroczystością życia i ojcowie często zadłużają się na wiele lat, o czym dobrze wie wynajęty kapelmistrz. Wesele bez tańca, bez muzyki, to nie wesele.

Muzyka łączy się bezpośrednio z tańcem, ma też swoją historię liczącą ponad 3 tys. lat.

Orkiestra odgrywa też dużą rolę w teatrze hinduskim przypominającym nasze średniowieczne intermedia, a więc dramaciki czy komedyjki o charakterze religijnym bądź też o tematyce walk wyzwoleńczych w Indiach. W teatrach pod gołym niebem, bo przeważnie przedstawienia dawane są na powietrzu, muzyka ma swoją rolę do spełnienia, a sitar należy do jednego z najbardziej lubianych przez Hindusów instrumentów.

Jesteśmy istotami miękkimi...

Jesteśmy istotami miękkimi, zbudowanymi z materiałów nietrwałych. Byle co, byle wiatr, byle drobiazg może nas uszkodzić, a nawet zniszczyć. A nasz układ nerwowy?! Są ludzie, którym przeszkadza zasnąć pełnia księżyca. Wiadomo, że od jego faz w jakiś sposób uzależnione jest nasze samopoczucie. Jakie tu działają mechanizmy?

Niewiele w gruncie rzeczy wiemy o tym, co nam szkodzi, a co nam pomaga. Więcej jest jednak czynników szkodliwych. Słusznie powiedział ktoś, że człowiek już przez sam fakt urodzenia wystawił się na tysiączne niebezpieczeństwa i że w ogóle życie to jest taka choroba, na którą się umiera.

Udowodniono już dawno, iż w zależności od pogody zwiększa się liczba rozmaitych zachorowań. Wyodrębniono nawet tzw. dolegliwości metotropowe, które są spowodowane czynnikami fizyko-meteorologicznymi. Są to i nerwice i nawet choroby psychiczne. Przy czym co człowiek to inna reakcja, u jednych niż barometryczny wywołuje senność i osłabienie, u innych zaś — bóle głowy i zaburzenia trawienia. Najbardziej odbija się to oczywiście na układzie krążenia w postaci podwyższenia lub obniżenia ciśnienia krwi, zmienia się krzepliwość krwi, czasem występują depresje psychiczne, skłonności do samobójstw lub... ekscesów seksualnych.

Ustalono zależność między pogodą, a występowaniem zawału mięśnia sercowego. W pewnej klinice badano tę sprawę w ciągu 5 lat i podzieliwszy liczbę przypadków śmiertelnych z powodu zawału przez liczbę dni, uzyskano wskaźnik prawdopodobieństwa występowania śmierci na zawał. Wyraził się on ułamkiem 0,17. Stwierdzono dalej, że w dniach kiedy panowały zimne fronty powietrza współczynnik ten sięgał 0,34, w dniach z ciepłą pogodą i wiatrem — 0,18, w dniach burzowych — 0,15, zaś w dniach o pięknej pogodzie z wysokim ciśnieniem spadał aż do 0,6.

Badając inne aspekty śmiertelności stwierdzono, że najwięcej osób umiera w nocy, szczególnie nad ranem, znacznie też więcej zimą niż latem — w przypadku dzieci do 1 roku i osób powyżej 24 roku życia. Obserwacje przeprowadzane w Londynie pozwoliły stwierdzić, że zadziwiająco wzrosła liczba zgonów z powodu chorób układu oddechowego podczas trwającej kilka dni mgły połączonej ze spadkiem temperatury, choć faktycznej szkodliwości mgły dla zdrowia nie udało się ustalić.

Gwałtownie jak ona sama działa na nasz organizm burza. Przed nią objawy są podobne do tych jakie występują w czasie niżu atmosferycznego: osłabienie, senność, apatia, czasem niepokój oraz większa pobudliwość seksualna. Kiedy zaś już się rozszaleje, odczuwamy że szybciej bije nasze serce, spada ciśnienie krwi, trudno nam się skupić.

Bardzo ciekawe są doświadczenia zmierzające do ustalenia związku pomiędzy temperaturą powietrza, a naszym samopoczuciem i sprawnością organizmu. Próby z ludźmi obsługującymi telegraf dowiodły, że jeśli temperatura podniosła się do 30 st. C. biegli telegrafiści popełniali, pracując alfabetem Morse'a 12 błędów na godzinę. Podniesienie temperatury o 0,7 st. C. zwiększało liczbę błędów o 3,3/h, a przy temperaturze 40,5 st. błędów tych było już w godzinie 94,7. Pracownicy wyjątkowo sprawni zaczynają podobno w tym zawodzie popełniać pomyłki, gdy temperatura przekracza 37 st., a powietrze jest wilgotne. *Najlepiej czujemy się w warunkach tzw. komfortu termicznego, to znaczy gdy temperatura wynosi 22 st. C, wilgotność powietrza — 50 proc., a jego ruch jest szybszy od 10 cm/sek (0,3 km/godz.).*

Słynny angielski filozof Bertrand Russel powiedział: „W ostatnich dziesiątkach lat medycyna poczyniła tak wielkie postępy, że — praktycznie biorąc — nie ma człowieka zupełnie zdrowego". Im więc bardziej będziemy się wsłuchiwać w działanie swojego organizmu, tym więcej w jego pracy „usłyszymy" nieprawidłowości.

Bo przecież uczeni stwierdzili, że dłuższe przebywanie w lesie liściastym może spowodować bóle głowy nawet u ludzi zupełnie zdrowych, zaleca się natomiast spacery po lasach iglastych, w których głąb łatwiej docierają promienie słoneczne. Zaleca się kąpiele w wodzie morskiej, nawet jeśli jest nieco chłodna, osobom nie cierpiącym na dolegliwości reumatyczne, szczególnie zaś wyczerpanym psychicznie lub fizycznie, ale znowu inni specjaliści przestrzegają przed oziębianiem organizmu. Zaleca się wypoczynek w górach, gdzie panuje niższe ciśnienie sprzyjające lepszemu wentylowaniu płuc, a więc dotlenianiu całego organizmu. Chyba, że cierpi się na chorobę ciśnieniową, wtedy występujące np. w Tatrach wiatry halne, mogą wraz z całym zespołem zjawisk biometeorologicznych im towarzyszących, okazać się zabójcze.

Ech, życie, życie... Rano rosa, w południe słońce piecze, a wieczorem komary kąsają — jak mawiał pewien zbyt troszczący się o swoje zdrowie.

Na podstawie książki „Wpływ pogody na zdrowie człowieka" doc. dr med. J. Gręczewskiego.

Oprac. J. P.

...stotami miękkimi...

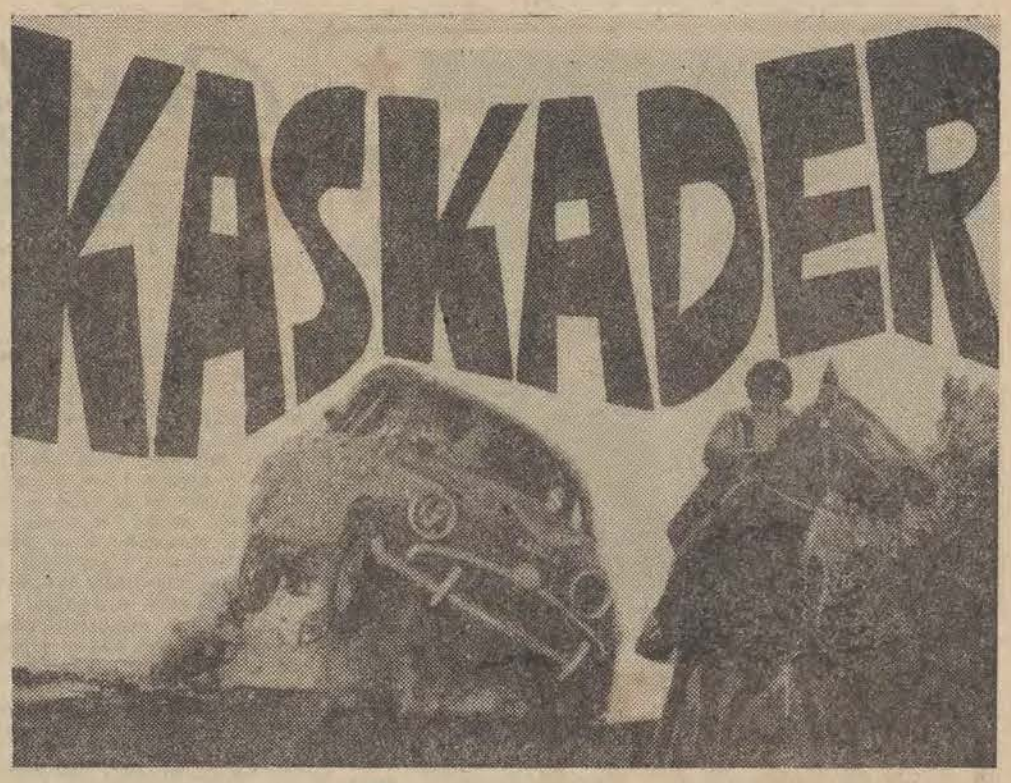

Jest ich w Polsce kilkudziesięciu. Często są to desperaci i ryzykanci o trudnych charakterach.

Ludzie od specjalnych efektów.

Kaskaderzy.

Siedzi teraz przede mną jeden z nich. Niewysoki i krępy, o nerwowej, wyrazistej, poprzecinanej bliznami twarzy. Pali papierosa za papierosem. Przypomina mi zwiniętą sprężynę, albo kota czającego się do skoku. Później już zaproponuje mi próbkę swoich umiejętności judo i karate na siedzących opodal kolegach.

Na razie jednak jest podejrzliwy, krótkimi pytaniami bada mnie co myślę o naszym filmie, o głośnych reżyserach i aktorach. Co wiem o pracy kaskadera. Nie chce, żeby po naszej rozmowie powstała jeszcze jedna patetyczna laurka opisująca niebezpieczeństwa czyhające na kaskadera.

Nagromadziło się w nim dużo goryczy, złości i teraz chce wywalić to z siebie. Stopniowo rozluźnia się, siada wygodniej i wylewa z siebie potok słów. Nie nadążam z notowaniem barwnej historii życia i kapitalnych ewaniackich powiedzonek. Żałuję, że nie mam przy sobie magnetofonu.

— Chcesz wiedzieć jak doszedłem do kaskaderstwa? Wychowałem się na książkach Londona, Coorwooda, Maya, Sienkiewicza, filmach przygodowych i paru komiksach. Pamiętasz może takie obrazki „Sierżant King z Królewskiej Konnej"? To było to.

Jako mały szczeniak marzyłem o prawdziwych męskich przygodach i potem starałem się w całym moim niedługim życiu szukać wrażeń. Pracowałem nad tym, żeby moje ciało słuchało mnie. Stary, czego ja nie robiłem! Najdziksze ćwiczenia. Łaziłem po dachach, drzewach, gzymsach i rynnach. Urządzałem sobie różne treningi i sprawdzałem się. Kiedyś idąc ulicą, ni stąd ni zowąd wskoczyłem przez małe, zamknięte okno do jakiejś piwnicy. Drzwi były zamknięte, no to chciałem je wyłamać. Zrobił się raban — ludzie myśleli, że złodziej — przyszła milicja i „zapuszkowali" mnie. Nie na długo. Do wyjaśnienia.

Trafiłem w końcu do klubu sportowego. Boks i judo. Tyle, że jak rozpatrzyłem się w sytuacji, to przestała mnie interesować kariera sportowa. Można było wydusić z facetów forsę. Wolałem bić się i zgarniać pieniądze. Ferajna boksowała, walczyła w mistrzostwach, marzyła o karierze. Ja byłem człowiekiem w odwodzie, z doskoku. Jak któryś z zawodników akurat zachorował, to ja go zastępowałem. Taryfę miałem taką: za zrzucenie każdego kilograma nadwagi — stówka, za wygraną walkę — osiem, za remis — pięć, za przegraną — cztery stówy. Ponieważ nie trenowałem systematycznie, na ogół przegrywałem. Ale i tak te swoje siedem stów zgarniałem. Dwa kilo nadwagi plus przegrana. Po jakimś czasie cała ta zabawa w boks znudziła mi się.

TO NIE BYŁO TO, CZEGO SZUKAŁEM

Akurat zaczęły się u nas te historie z hippiesami. Ciekaw byłem jak żyją. Kumpel nadał mi taką jedną fajną komunę we Wrocławiu. Pojechałem. Kleili się różnymi świństwami, śpiewali i modlili się. Część pracowała. Pomieszkałem z nimi w starej ruderze do rozbiórki.

Nie, nie byłem hippiesem. Ja się nimi opiekowałem. Wiesz, oni byli słabi, mieli dziewczyny, więc różne męty chciały im przeszkadzać. Ja ich broniłem. Po paru mordobiejstwach był spokój. Oni byli zadowoleni, milicja też, bo nie było awantur, a ja sobie przy nich spokojnie żyłem. Ale ten spokój zaczął mi przeszkadzać. Było nudno.

Jakoś wtedy zacząłem myśleć o kaskaderce. Poznałem na jakimś balecie Norberta i on mnie wprowadził do filmu. Zawsze lubiłem te obrazki na ekranie, ale nigdy nie marzyłem o aktorstwie. Wolałem prawdziwe życie.

Z początku byłem trochę nieśmiały. Dziwisz się, że taki chojrak i nieśmiałość? Co chcesz, znani aktorzy i aktorki, reżyserzy, inteligentni ludzie. A ja co? Bokser i opiekun „wariatów".

Robota kaskadera spodobała mi się od razu. Chcieli mieć faceta do wszystkiego, no i mieli. Byłem na każde zawołanie i do każdego numeru. Nie grymasiłem. Widzisz zresztą te blizny na twarzy. A ile razy byłem połamany i ranny, to już nie liczę.

Pracowałem już w kilkunastu filmach i nie chcę nawet myśleć o tym, co będzie jak wyjdę z formy. Na razie jest O.K.

PYTASZ, CO ROBIŁEM

Ano, skakałem z muru, z wysokości 10 metrów, wbijali we mnie noże i topory, przecinali kosą, podpalali. Biegałem po dachach pędzącego pociągu i wyskakiwałem w biegu. Spadałem z galopującego konia, brałem udział w filmowych bójkach. Dublowałem najbardziej znanych aktorów.

Często mnie angażują, bo godzę się na najdziksze pomysły. No i sam też mam pomysły. Ja wymyśliłem jak trafić faceta strzałą w oko czy gardło, tak żeby było filmowo, bezpiecznie i efektownie. Zgadzam się, żeby wbijali mi w pełcy topór, mimo, że pod kostiumem mam tylko dechę umocowaną sznurkami. Poza tym nie lubię lipy. Jak mam pracować w filmie historycznym, to czytam najpierw beletrystykę, fachowe prace, muszę wiedzieć jaka była wtedy broń i stroje, jaki krok bojowy wojska. Może mi nie uwierzysz, ale zdarzyło mi się kilka razy uchronić reżyserów przed historycznym kiksem. No bo jak mam walczyć judo w filmie z XVI wieku, to przecież byłaby lipa, nie?

Powiem ci więcej. Nikt mi nie powie na planie jak zachowuje się postrzelony człowiek, jaki ma grymas przebity nożem czy duszony, a jak tryska krew. Chodzę więc i pytam znajomych lekarzy, starych żołnierzy, co byli na froncie. Bo kamera pokaże każdy fałsz.

Sam uczyłem się fechtunku, jazdy konnej, walki na bagnety, szable. Uśmiejesz się, ale niedawno zdobyłem japoński podręcznik walki na miecze samurajskie i uczę się tych kroków. Po co? Dla własnej przyjemności. Oprócz tego wszystkiego podpatruję aktorów, których mam dublować. Ich ruchy, sposób chodzenia, mówienia. Staram się zdobyć ich zaufanie i przekonać, że jestem w walce bezpiecznym partnerem.

PRACUJĘ CIĘŻKO

Frajda jest jednak duża. Tyle, że psuje ją nasza nienormalna sytuacja. Jesteśmy podobno niezbędni, ale nikt się nami specjalnie nie przejmuje. Brak podstawowego sprzętu, zabezpieczeń, rekwizytów. Pracujemy systemem chałupniczym i do wszystkiego musimy dojść sami. Reżyser tylko wie, jak to ma wyglądać na filmie i nie interesuje go jak to zrobię.

Ludzie myślą, że zarabiamy kokosy, ale powiem ci, że nasze stawki zależne są od widzimisię kierownika produkcji. Nie ma przecież w filmie polskim cennika za wykonywanie czynności kaskaderskich. Są dniówki. Można dostać od 750 do ponad 1000 zł dziennie. To niby dużo, ale dni zdjęciowych nie ma wiele w roku. Poza tym dzień zdjęciowy nierówny dniowi zdjęciowemu. Mogę za zdjęcie „konne" dostać tyle, co za bijatykę, albo skoki z pędzącego pociągu. Rocznie zarabiam około 24 tysięcy.

Mówię ci uczciwie, że szlag mnie trafia, kiedy patrzę na to, co się dzieje w filmie. Powiesz może, że ja najmniej jestem powołany do tego, żeby prawić morały. Ale jak ma mnie nie trząść cholera, jak widzę, że reżyser każe mojemu kumplowi — stukilowemu chłopu — skakać z sześciometrowej wieży i łapać drugiego w locie. No i co się dziwić potem, że odwożą faceta do szpitala.

Albo opowiem ci taką historyjkę nie związaną z kaskaderstwem. Kręcą film w koprodukcji z producentem zagranicznym. Wyjazd w plenery za granicę. Kilkadziesiąt osób, dekoracje, kostiumy itd. Jadą znani aktorzy — oderwani od teatrów — którzy mają mieć np. 20 dni zdjęciowych. Na planie brak ładu i składu, reżyser myśli koncepcyjnie dopiero przy kamerze, ciągle zmienia pomysły i w efekcie aktor zamiast grać 20 dni, jest wykorzystywany przez dni pięć. Płaci się mu jednak za 20.

Mógłbym ci o takich sprawach opowiadać godzinami. Czytam przecież gazety i wiem, że piszecie stale o gospodarności, oszczędzaniu, o marnotrawstwie. Stary, gdyby ktoś chciał na świecie tak robić filmy jak u nas, to by musiał splajtować i kropnąć sobie w łeb.

Wiesz co, skończmy te rozmowę, bo się wnerwiam, a przed robotą niezdrowo się denerwować.

ANDRZEJ HAMPEL

Neurotyczny psychopata

TAJNY DOKUMENT... ujrzy nareszcie światło dzienne

„Hitler jest prawdopodobnie neurotycznym psychopatą na pograniczu schizofrenii". Taką ocenę stanu psychicznego „wodza" III Rzeszy dał w 1943 r. w obszernej analizie przygotowanej dla amerykańskiego Biura Studiów Strategicznych (OSS) psychoanalityk bostoński, dr Walter C. Langer. Ten tajny dokument powstał w rezultacie drobiazgowych badań przemówień Hitlera, książki „Mein Kampf", doniesień na temat sposobu bycia i obyczajów „fuehrera" oraz sprawozdań ze źródeł wywiadowczych USA. Dr Langer przeprowadził wywiady z wieloma osobami, które zetknęły się z Hitlerem.

Poufny podczas wojny manuskrypt dr Langera, ukaże się w 20 lat od swego powstania w wydaniu książkowym pt. „Umysłowość Hitlera" („The Mind of Adolf Hitler").

W. C. Langer trafnie przewidział, że „w miarę ponoszenia przez Niemcy porażek, Hitler będzie się stawał coraz bardziej neurotyczny". Portret psychologiczny „wodza" ukazywał go jako człowieka obawiającego się śmierci, ale Langer sądził, że będąc psychopatą Hitler niewątpliwie zechce podciągnąć się do roli „nadczłowieka" i „odegrać" swą śmierć.

Langer opisywał w swym studium „dwóch Hitlerów" zamieszkujących to samo ciało". Jeden z nich był Hitlerem miękkim, sentymentalnym, niezdecydowanym, bez określonych dążeń, pragnącym przede wszystkim zabawy i troskliwości. Drugi był zaprzeczeniem pierwszego: twardy, brutalny, energiczny, zdający się wiedzieć, czego chce i gotów realizować swą wolę bez względu na koszty.

Ów pierwszy Hitler opłakiwał śmierć swego kanarka, drugi wykrzykiwał w sądzie, że „głowy będą spadać". Pierwszy nie mógł się pogodzić z rozstaniem z najbliższym wspólnikiem (prawdopodobnie Hessem — red.), drugi wydawał rozkazy mordowania setek ludzi, nie wyłączając swych najbliższych przyjaciół.

Hitler był w stanie wejść w każdą rolę, jaką dla siebie wymyślił. Zdawał się to czynić zwłaszcza podczas swych mów, które zaczynał zwykle nerwowo i niepewnie, a rozwijał — prawdopodobnie dzięki autohipnozie — we wściekłe tyrady. Dr Langer sądzi, że ów „silny" Hitler był odzwierciedleniem jego własnej koncepcji „męskości", którą „fuehrer" usiłował pokryć głęboko ukryte zahamowania wewnętrzne.

Langer posługiwał się w portretowaniu osobowości Hitlera metodami freudowskiej psychoanalizy, uzupełniając je zdobyczami współczesnej medycyny. Porównywał to, co było wiadome o Hitlerze, z historią chorób pacjentów klinik amerykańskich, odtwarzając na tej podstawie „model postępowania" niemieckiego dyktatora. Oparcie metod tych badań na freudyźmie sprawia, że dr Langer wiele uwagi poświęcił stwierdzonej seksualnej niewydolności Hitlera.

Hitler nigdy nie odnosił sukcesów w swych „psychologicznych manewrach" — twierdzi Langer, wskazując na fakt, że trawiony był nieustannym lękiem — że ma raka, że tyje, że się starzeje — oraz na nieufność Hitlera wobec otoczenia, na męczące go sny i jego masochistyczny stosunek do kobiet.

Posłowie do książki Langera pióra historyka z Williams College, G. L. Waite, stwierdza, że studium psychologiczne o Hitlerze daje wgląd w osobowość „fuehrera", którego nie byliby w stanie przedstawić historycy przy pomocy używanego przez nich aparatu badawczego. Inni historycy amerykańscy, którzy mogli zapoznać się z pracą Langera, podkreślają zdumiewającą trafność jego przewidywań, gdy idzie o postępowanie Hitlera.

Autor ma obecnie lat 73 i zrezygnował niedawno z prywatnej praktyki lekarskiej w Cambridge w stanie Massachusetts.

Ra

Psychologiczny portret Hitlera z 1943 r.

Gruziński zespół OPERA znany nam z festiwalu Sopot 1972

PARADA GWIAZD

ANDRZEJ JÓŹWIAK

Rozpoczęli tournee w Kisłowodsku, aby poprzez Baku, Suchumi, Taszkient zawędrować z polską muzyką i piosenką estradową do centrum radzieckiego wschodu, przepięknej Samarkandy. W trzydziestostopniowym upale (listopad!) zwiedzali starożytne, wąskie uliczki miasta. Po kilku dniach koncertów wielogodzinny przelot do Irkucka. Syberia przywitała ich 40-stopniowym mrozem. Dla ekipy łódzkich artystów: Dany Lerskiej, żeńskiego zespołu wokalnego „Pro-Contra", duetu „Mirton" (Jolanta Szen, Jerzy Mirton), Wiktora Zatwarskiego i orkiestry „Wanderpol" było to bardzo interesujące tournee, zarówno artystycznie, jak i turystycznie. A wszędzie świetna publiczność, przepiękne sale koncertowe, mnóstwo przyjaciół, troskliwa opieka Anatolija Lewina — przedstawiciela GOS-Koncertu, który od początku trasy pilotował naszych artystów.

Niezatarte wrażenie pozostawia koncert w Bracku, gdzie „najaktywniejszym" trzonem publiczności okazuje się kilkudziesięcioosobowa grupa polskich inżynierów i techników budujących na Syberii fabrykę płyt pilśniowych. Mróz prawie 40 stop., a oni, nie wiadomo skąd przynoszą kwiaty do garderoby. Przez trzy dni nie opuszczają żadnego koncertu, zapraszają do domów, umożliwiają zwiedzanie miasta i wypady do pobliskiej tajgi. Ta udana wyprawa kończyła się dziesięciodniowym cyklem koncertów w Leningradzie.

Do Leningradu wyjechałem więc w najbardziej kulminacyjnym punkcie obchodów 50-lecia ZSRR. Dwa dni przed odlotem telefonował do mnie mój radziecki przyjaciel Igor upewniając się, czy będę na pewno. „Tylu programów estradowych, zespołów muzycznych, piosenkarzy, spektakli rozrywkowych — mówił — nie obejrzysz tak prędko. Rozumiesz. Pięćdziesięciolecie, Leningrad świętuje". I rzeczywiście miał rację.

Kasy biletowe ustawione na świątecznie udekorowanym i bogato iluminowanym siecią różnokolorowych lampek — Newskim Prospekcie zalepione są afiszami, fotosami i plakatami. Na scenach Leningradu występują największe sławy estradowej Europy. Zespoły artystyczne z Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, NRD; Gilbert Becaud ze swoim ansamblem uśmiecha się do mnie z reklamowej planszy kilkumetrowej wielkości, obok — plakat zapraszający na tygodniowy przegląd estradowy programów nadbałtyckich republik radzieckich. Jest w czym wybierać.

Wieczorem oglądam koncert, którego popisowym numerem są Pajuszczije Gitary (Śpiewające Gitary). Są od trzech lat najbardziej popularnym zespołem młodzieżowym Kraju Rad. Mimo współczesnej formy aranżacyjnej, wykonawczej i nowoczesnego instrumentarium — grają komunikatywną muzykę, specjalizując się w beatowych trawestacjach tradycyjnego materiału muzycznowokalnego („Wieczór na redzie", „Pieśń o taczance", itp.), lub też korzystają z przebogatych form folkloru radzieckich republik. Schludnie ubrani, krótko przystrzyżeni przypominają wyglądem Beatlesów z pierwszego okresu ich twórczości. Muzyka beatowa przechodzi zresztą w Kraju Rad zauważalną ewoluję. Z pewnością przezwyciężyła całkowicie podrzędność pozycji, jaką dotąd zajmowała, jednakże jej wewnętrzne sprzeczności zezwalają mi stwierdzić, iż jej ciężar gatunkowy można by — podobnie jak i u nas — zmierzyć niekiedy na aptekarskiej wadze.

Po koncercie wracam do hotelu, włączam radio i... NIESPODZIANKA. Słyszę Paszę Christowa, śpiewającą niemenowską piosenkę „Dziwny jest ten świat". Zaraz potem komentarz prezentera, iż radiosłuchacze mieli możliwość wysłuchania interesującej „estradowej pieśni, która zdobyła I nagrodę w konkursie na piosenkę zaangażowaną". O temnora, o mores, na jednym biegunie wyklinany u nas Niemen, komponujący utwór, który przez niektórych został uznany prawie za hymn półhippiesów, a na drugim biegunie tenże sam utwór, jako pieśń zaangażowana. Zresztą nie pierwsza to niespodzianka. Kilka dni wcześniej w poczekalni moskiewskiego lotniska Szeremietiewo oglądałem naszych „Skaldów" na ekranie tranzystorowego telewizorka. Tajemnicą poliszynela jest, że „Skaldowie" nie występują od dłuższego czasu w polskiej TV. Powód? Brody nie golone, włosy nie strzyżone.

Następnego dnia rano uczestniczę w próbie najlepszej radzieckiej grupy tradycyjnego jazzu „Leningradzki Dixieland". Zespół ten do niedawna nosił ciekawą nazwę „Saint Petersbourg Jazz Stompers". Muzycy to moi starzy znajomi. Trzy lata temu, tuż po ich występie na „Jazz-Jamboree" przegadaliśmy kilka godzin w sali klubowej warszawskiej „Stodoły". Są interesującą grupą, grają jazz spontanicznie, w niezwykłym zaangażowaniu, choć sekcja rytmiczna może swą dynamiką budzić pewne zastrzeżenia. Bardzo pragną przyjechać do Polski. Obiecuję, że ich propozycją zainteresuję „Pagart".

Po obiedzie odwiedza mnie Anatol Lewin z moskiewskiego GOS-Koncertu z przedstawicielką LEN-Koncertu (leningradzki odpowiednik naszych estrad wojewódzkich). Komunikują radosną wiadomość: polska grupa estradowa, która dotąd koncertowała w Teatrze Rozrywki, na zakończenie tournee wystąpi w Wielkiej Sali Październikowej. Jest to duże wyróżnienie, które dotąd spotkało niewielką liczbę polskich programów eksportowych. Polacy wystąpią wspólnie z czechosłowackim ansamblem, którego atutowym asem jest Helena Wondrackowa. Zabieramy się do intensywnych prób pod nadzorem radzieckiego reżysera. Jutro inauguracyjny koncert. Ale o tym w następnej „Paradzie"...

Gawędy

Wiadomo, że sprytnym jesteśmy narodem. Mistrz Twardowski okpił swego czasu szatana, ale mało kto wie, że św. Piotr miał kiedyś dość siedmiu naszych rodaków, którzy dostali się do nieba „chociaż zupełnie na to nie zasłużyli".

A było to tak. W Łebie mieszkało siedmiu braci, rybaków, niecnotów, którzy żyli sobie dostatnio dzięki skarbom wyrzucanym przez morze z zatopionych okrętów. Wieś gminna głosiła, że pomagali oni nieco losowi dając okrętom mylne znaki i sprowadzając je na mieliznę. Otóż zdarzyło się, że wszyscy umarli i znaleźli się w niebie. W raju, jak to w raju — raczej nudno. Sami święci, uczciwi, bez grzechów i słabostek. Więc siedmiu braci gwoli rozrywki i umilenia sobie i innym pozaziemskiego bytowania, cokolwiek w niebie swawoliło. Św. Piotr miał już ich serdecznie dosyć i przemyśliwał akurat nad sposobami pozbycia się kłopotliwych lokatorów, kiedy rozległo się pukanie do furty niebieskiej i jakiś głos oznajmił, że przybywa z Łeby. Przerażony obecnością jeszcze jednego łebianina w niebie, Piotr zgodził się go wpuścić, pod warunkiem, że ten wywabi siedmiu rybaków.

Wystarczyło tedy, że przybyły do raju krzyknął: „okręt na mieliźnie", aby nasi rodacy na łeb, na szyję runęli na ziemię....

Tę zabawną anegdotkę pozwoliłem sobie zaczerpnąć z książki **„Mity i legendy morskie"**, którą w Wydawnictwie Morskim opublikowała **Zofia Drapella**. Kaszubska legenda o łebianach w niebie znajduje się tam obok pięknych i urzekających, a czasem ponurych i okrutnych legend japońskich, skandynawskich, polinezyjskich, mitów rzymskich, egipskich i greckich. „Mity związane z morzem — pisze autorka — mają szczególny charakter i znaczenie. Zawierają największy bodaj ładunek praetyki i prafilozofii borykającego się z życiem człowieka".

O KSIĄŻKACH

Zofia Drapella wyposażyła swoją książkę w obszerną bibliografię i słownik ważniejszych postaci oraz nazw mitycznych i legendarnych, zaś T. Ciesiulewicz dał stylizowane ilustracje.

Do znanych mitów o królu Minosie, Minotaurze, Tezeuszu, Dedalu i Ikarze odwołuje się **Ludwika Press**, autorka pięknie wydanej przez PIW książki **„Życie codzienne na Krecie w państwie króla Minosa"**.

• • •

Dużą radość sprawiło miłośnikom teatru Wydawnictwo Literackie publikując w ostatnich tygodniach interesujące zbiory esejów znanych krytyków teatralnych.

Mity i teatralia

Zbigniew Osiński w **„Teatrze Dionizosa"** analizuje twórczość trzech wybitnych artystów teatru polskiego: Wilama Horzycy, Jerzego Grotowskiego i Konrada Swinarskiego. Według autora wszystkich trzech twórców łączy — przy wszystkich różnicach — postawa twórcza, którą Nietzsche nazwał „dionizyjską", czyli otwartą na emocje i „święte natchnienie". Postawa taka, jak pisze Osiński „występuje w opozycji wobec sztuki „apollińskiej", uosabiającej arystokratyczny ideał statycznej doskonałości". „Teatr Dionizosa" dzięki wykorzystaniu osiągnięć lingwistyki strukturalnej, semiologii, religioznawstwa i antropologii filozoficznej jest jednym z niewielu przykładów nowoczesnego i pełnego pisania o teatrze. Poza wszystkim doczekaliśmy się wreszcie (obok esejów Puzyny), wyczerpującego i kompetentnego opisu metody twórczej Jerzego Grotowskiego.

Bardzo interesująco skomponował **Zygmunt Greń** swój zbiór szkiców z teatru pt. **„Czwarta ściana"**. Jego tom recenzji i esejów z lat 1967—1971 zbudowany jest według zasad chronologii i dzięki temu otrzymujemy wierny obraz stosunku teatru polskiego do zawężających się dramatycznie wydarzeń lat 1967 — 68, i 1970 — 71. Brak, niestety w tym obrazie głosu teatru łódzkiego. Jakże to symptomatyczne!

Nieco mniej powodów do refleksji dostarcza trzecia pozycja Wydawnictwa Literackiego — **„Ludzie i prapremiery" Witolda Fillera**. Obok sylwetek kilku polskich dramaturgów zawarł w niej autor recenzje z 14 prapremierowych spektakli polskich sztuk (m. in. „Prometeusz" Andrzejewskiego w Teatrze Nowym) oraz omówienia kilku „głośnych przedstawień stworzonych przez teatr, pisanych na scenie".

Nader ciekawym uzupełnieniem tej serii książek o teatrze jest **„Kształt teatru" — Jana Kosińskiego**, wybitnego scenografa, współtwórcy wielu znakomitych spektakli. Świetnie napisana, pełna erudycji i błyskotliwych sformułowań książka.

• • •

Nie tak dawno polscy hippiesi wykupili w księgarniach i antykwariatach pracę znakomitego uczonego, prof. Władysława Tatarkiewicza „O szczęściu". Trudno mi powiedzieć ile wynieśli z lektury tej książki, ale myślę, że po wydany teraz przez PWN drugi tom „Pism zebranych" **Władysława Tatarkiewicza „Droga przez estetykę"**, powinni sięgnąć wszyscy, którym problemy kultury i sztuki, sztuk pięknych i teatru nie są obce.

H. A.

W odpowiedzi na nasz apel otrzymaliśmy od p. Jana Sicińskiego (zam. Łódź, ul. Kilińskiego 49) garść informacji o kilku osobach pochodzących z ziemi łódzkiej, które chlubnie zapisały się na kartach historii. Drukując powyższe, ponawiamy prośbę o nadsyłanie ewentualnych wiadomości o luminarzach nauki wywodzących się z naszego okręgu.

Znani i nieznani...

ANZELM GOSTOMSKI — ur. ok. 1508 r., pochodził z linii Nałęczów, osiadłej od wieków na Mazowszu; syn Dobrogosta, dziedzic Dużej i Małej Gostomii koło Nowego Miasta.

Napisał instruktaż gospodarski, w którym znaleźć można doskonałe przepisy i wypróbowane sposoby gospodarowania. Pierwsze wydanie „Inwentarza" — jak go nazwał Gostomski — wyszło w Krakowie w 1588 r. pod tytułem „Gospodarstwo". Niezmiernie zajmująca „księga Anzelmowa", składa się z 16 listów dotyczących poszczególnych tematów. O wartości dzieła najlepiej świadczy jej popularność u współczesnych. Materiały do pracy czerpał z własnej praktyki, wprost z życia.

WALENTY Z WIDAWY urodził się w 1542 r. Nauki początkowe pobierał w miejscu urodzenia, a wyższe kończył w Akademii Krakowskiej. Będąc profesorem wykładał w niej długo przy wielkim napływie słuchaczy. Encyklopedia Orgelbranda, podaje: „po kilkakrod był wybierany na rektora; z wielkim zadowoleniem i korzyścią dla tej uczelni urząd sprawując". Dobrze zapisał się w swym rodzinnym gnieździe — Widawie, fundując i organizując tzw. Akademię Widawską, filię Akademii Krakowskiej, szkołę o bardzo wysokim poziomie, gdzie uczęszczali synowie mieszczan i chłopów z całej Sieradzczyzny.

SZYMON Z ŁOWICZA — urodził się w początkach XVI w. i zmarł młodo, prawdopodobnie w 1528 r. Wykładał filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Opracował i wydał dzieło Floridusa „O własnościach ziół". Praca obejmowała 88 kart, a interpretacje 25 stron. Szymon podał poza tym polskie nazwy roślin, które umieścił obok terminów łacińskich. Wydawcą był księgarz krakowski Florian Ungler, a samo dzieło doczekało się dwu wydań, w 1532 r. pierwsze, a drugie w 1537 r. Oprócz wymienionej pracy napisał „Jak najkrótszy podręcznik medycyny dla początkujących w tej sztuce".

Z prac jego korzystało wielu następców, którzy pracowali w tej dyscyplinie naukowej. Przy tworzeniu polskiego nazewnictwa roślin, co było rzeczą niezwykle trudną, dzieła Szymona z Łowicza były doskonałym pierwowzorem.

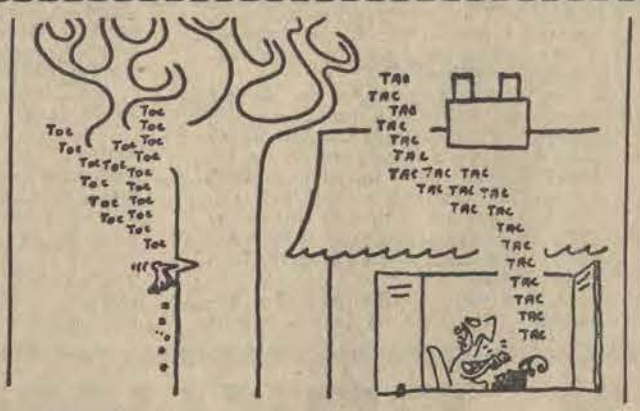

Kobieta „puch marny"

Pewnego lutowego wieczoru 1832 roku wezwała młoda mężatka do swego buduaru francuską guwernantkę i podyktowała jej list: „Pańskie pisma przejęły mnie uczuciem głębokiego entuzjazmu... Ale niech się pan strzeże raf... Otaczają pana, czuję to... Chciałabym być jasnym aniołem i ustrzec pana od wszelkiego błędu..."

Autorką listu była 25-letnia mężatka, która nie lubiła sobie odmawiać niczego, wszak była wrażliwym dzieckiem epoki, która głosiła, że miłość jest najwyższym prawem. Poszła więc za głosem serca i nie chciała myśleć o tym, że ewentualna przyjaźń z młodym i sławnym mężczyzną nie skończy się platonicznie.

Domyślamy się, że chodzi tutaj o Ewelinę Hańską. Już jako 18-letnia dziewczyna, z domu Rzewuska, musiała oddać swoją rękę mężczyźnie, którego wybrali jej rodzice. Majętny małżonek, pan Wacław Hański, był o ćwierć wieku starszy od swojej ślubnej towarzyszki życia i przeważnie chory. Ale choroba nie stanowiła przeszkody, aby pani Hańska trwała niemal chronicznie w stanie brzemiennym. Wypełniała więc resztę czasu marzeniami i lekturą francuską, z której dowiedziała się, że również kobieta może stać się nieśmiertelną; a to na dwojakiej drodze: jedna, to pisać dobre książki, druga — to stać się „czymś" w życiu wielkiego pisarza. Pani Hańska wybrała bez większego wahania tę drugą możliwość, którą uznała za wdzięczniejszą, bardziej kobiecą i, jak uczy historia, pewniejszą.

Adresatem listu od „nieznajomej korespondentki z Ukrainy" był oczywiście Balzak. Miał wtedy 33 lata i sława jego przekroczyła już granice Francji. Wielki świat otworzył przed nim swoje salony i... buduary. Panie George Sand, Carraud, bardziej niż dojrzała pani de Berny, d'Abrentès, de Castries były jego przyjaciółkami. Lecz żadna nie umiała dostroić się w pełni do tonu jego duszy o wysokiej i natężonej wibracji. Dopiero Polka z dalekiej północy miała stać się dla niego „Wschodem, spokojem, szczęściem", wymarzoną kobietą.

Już w następnym roku pisze Balzak: „Wolę jeden twój list niż sławę lorda Byrona... Kocham panią... Jestem jak więzień, który z głębi swej kaźni słyszy w dali rozkoszny głos kobiety..."

Półtora roku po napisaniu pierwszego listu spotkała się pani Hańska ze znanym pisarzem w Szwajcarii. Spotkanie miało się odbyć w parku Neuchâtel. Kiedy pisarz zbliżał się w jasny niedzielny poranek do swej wymarzonej kobiety, ubranej w błękitną suknię, pomyślała z przerażeniem:

— Oby to nie był on.

Nic dziwnego. Oto zbliżał się do niej otyły i źle ubrany człowiek. Natomiast Balzak był oczarowany naszą rodaczką. „Mogła pochlebić tysiącom próżności tego zwierzęcia, zwanego człowiekiem, którego poeta jest odmianą najpróżniejszą. Potępieniec mąż nie opuszczał nas ani na chwilę. Cudzoziemka była młoda, piękna, ciemnowłosa, o skórze miękkiej i rozkosznie przyciemnionej, rączkach drobnych, o sercu jeszcze naiwnym i z powodu rosnącej namiętności zdolna do popełnienia nawet szaleństw. W pewnej chwili mąż odszedł, by zająć się śniadaniem i wtedy w cieniu wielkiego dębu wymieniono ukradkiem pierwszy miłosny pocałunek". Tyle mówi o tym spotkaniu sam Balzak.

Wrażenie musiał ten „puch marny" wywrzeć istotnie ogromne, skoro pisarz dla upamiętnienia chwili postanowił nie obcinać włosów, które „widziały" jego wymarzoną kobietę. Tworząc w Paryżu myślał o swojej „nieblańskiej miłości, w pięknej, błękitnej sukni, zrodzonej w jasny niedzielny poranek". Z tymi myślami przekształcał atrament w złoto, które też uwielbiał.

W listopadzie 1841 roku zmarł pan Hański. Urocza wdowa wyjeżdżała do Włoch, Szwajcarii, Niemiec, Austrii. Tam widywała się ze swoim wielkim pisarzem. Przez pewien czas żyła nadzieją zostania matką jego dziecka. W końcu dopełnił się 18-letni romantyczny romans. W kościele św. Barbary w Berdyczowie kochankowie zawarli 14 marca 1850 roku związek małżeński. Balzak pisał do swojej matki: „Pani Ewa de Balzak, twoja synowa, powzięła dla usunięcia wszystkich przeszkód heroiczne postanowienie: oddała cały majątek córce..." W ten sposób uzyskała zezwolenie cara na zawarcie związku małżeńskiego z obcokrajowcem.

W tym samym roku zmarł wielki prozaik; pani de Balzak przeżyła swego małżonka o 32 lata.

KONRAD RUCKI

Droga za kierownicę

Piraci u bram...

Zdzisław Szczepaniak

Chodzi tu oczywiście o piratów siedzących za kierownicami „Syren" czy „Trabantów", „Starów". lub „Jelczy" — często piratów mimo woli — świeżo upieczonych kierowców amatorów — niedoszkolonych, lekkomyślnych, pełnych wiary w swoje umiejętności i w to, że parę tygodni wykładów o przepisach ruchu drogowego i tajnikach budowy samochodu oraz 12 godzin praktyki za kółkiem dają im prawo do patrzenia na siebie i bliźnich z pozycji kierowcy całą gębą. Efekty wynikające z owej złudnej pewności siebie i rzeczywistych umiejętności obserwujemy co roku w postaci ofiar olbrzymiej ilości wypadków drogowych, z których sporo być może nie miałoby miejsca gdyby za kierownicą nie siedział kiepski kierowca...

Wielu ludzi widzących główną przyczynę powyższego stanu rzeczy w naszym systemie i warunkach szkolenia kierowców myśli ze zgrozą o tym co będzie, kiedy ulice i drogi całego kraju „zarojà się od tysięcy „Fiatów 126p" owych „maluchów" z dawna oczekiwanych i miłych dla oka, ale w rękach kiepskich kierowców również — niebezpiecznych. Odpowiedź jest prosta — będzie źle. Oczywiście o ile nadal polska droga za kierownicę wyglądać będzie tak jak dotychczas, a jej unowocześnianie ograniczy się jedynie do manipulacji programowych pod hasłem: mniej teorii — więcej praktyki. Ale o tym — potem. Na razie pozostańmy na łódzkim podwórku szkolenia kierowców, o którego problemach pisaliśmy przed paroma dniami w pierwszym artykule pt. „Droga za kierownicę".

Nie dostosowany do potrzeb program nauczania, ciasnota lokalowa, „głód" nowoczesnych pomocy naukowych oto niektóre, podstawowe, bolączki składające się na trudną sytuację w jakiej od lat pracują i „produkują" coraz to nowych kierowców łódzkie „szkoły jazdy" — PZMot-u, LOK-u czy Automobilklubu. Nad tym czarnym obrazem, który wielu ludzi, po doświadczeniach wyniesionych z kursów gotowych jest jeszcze bardziej uczernić — dyskutowaliśmy z zastępcą kierownika Wydz. Komunikacji Prez. RN m. Łodzi — mgr inż. **A. Komanem** i kierownikiem Oddziału Ruchu Drogowego i Bezpieczeństwa — mgr inż. **H. Wilkiem.**

Pytaliśmy o przyczyny, dla których ten stan niejako chałupniczego kształcenia kierowców utwierdzał się i utrzymywał latami — o szanse rychłej zmiany sytuacji, o kierunki podjętego w tym celu działania m. in. przez Wydział Komunikacji, który w ogólnym społecznym odczuciu winien robić wszystko, aby poziom i warunki szkolenia kierowców w pełni odpowiadały potrzebom.

Okazuje się jednak, że wpływ wydziału na powyższe sprawy ogranicza się do przeprowadzania egzaminów, kontroli obiegu dokumentacji związanych z wydawaniem praw jazdy, czuwania nad właściwą realizacją programu szkolenia — droga hospitacji kursów itd. Wydział **może również zaostrzyć wymagania egzaminacyjne (ale do jakich granic? — znając program i warunki szkolenia) może — i robi to — zwrócić szczególną uwagę na praktyczną stronę przygotowania kandydatów na kierowców — ba, może nawet zamknąć kursy, co czynił zresztą parokrotnie w stosunku do niektórych ośrodków kiedy było już tak źle, że nie mogło być gorzej...** To radykalne cięcie trudno jednak stosować jako stałą receptę chociażby ze względu **na wzrastające z roku na rok zapotrzebowanie na kierowców zawodowych. Stąd wybór — lepiej szkolić w warunkach jakie są, niż nie szkolić w ogóle.**

Wydział Komunikacji nie posiada natomiast na zbyciu paru przestronnych obiektów, które mógłby np. ofiarować ośrodkom szkolenia kierowców, nie ma fabryki pomocy naukowych, zbywających samochodów, które mogłyby służyć do nauki jazdy tudzież **odpowiednich zasobów finansowych przy pomocy których mógłby np. zwerbować do pracy w ośrodkach szkolenia kierowców nawybitniejszych fachowców samochodowej branży. Wszystkie te rzeczy są bowiem niezbędnie potrzebne do radykalnej poprawy sytuacji w dziedzinie szkolenia kierowców choć ku naszemu i naszych rozmówców zmartwieniu niewiele prognoz wskazuje na to, że taka poprawa rychło nastąpi.**

Póki co, program szkolenia kierowców-amatorów, o którego unowocześnienie dopominały się od lat wszystkie ośrodki szkolenia kierowców w kraju — zmodyfikowano wreszcie co nieco w br. zwiększając m. in. o 6 godzin czas praktycznej nauki „za kółkiem". Mimo to program ów pozostaje nadal przedmiotem krytyki fachowców — stanowiąc zresztą tylko częściowe rozwiązanie problemu. Sam program niechby i najlepszy nie gwarantuje jeszcze niczego bez odpowiednich warunków lokalowych, bez odpowiedniego sprzętu, urządzeń treningowych, filmów, przezroczy, makiet, itd. A pod tym względem — w Łodzi sytuacja była i jest krótko mówiąc — fatalna. — Budowa nowych i nowoczesnie wyposażonych ośrodków szkolenia kierowców oraz potrzeba lepszego niż dotąd zainteresowania się przez zarządy główne LOK czy PZMot skandalicznymi warunkami w jakich świadczą swoje usługi podległe im łódzkie ośrodki — jest potrzebą więcej niż pilną. Mówiąc krótko i dosadnie — czas potrząsnąć kiesą — tym bardziej, że w myśl nowych warunków organizacji kursów kandydaci na kierowców-amatorów dołożą do niej sporo grosza.

Również i gospodarze naszego miasta mogliby bliżej zainteresować się całym problemem. **Jedną z przyczyn, dla których sprawa budowy nowych ośrodków odwleka się latami są ponoć kłopoty ze znalezieniem dla nich odpowiedniej lokalizacji. Niektóre ośrodki, zadomowione od lat w śródmieściu, mimo że są w nim coraz większą zawadą nie bardzo zresztą kwapią się je opuścić, innym znów grozi — być może już niedługo — wyburzenie — jednym słowem tylko patrzeć jak pewnego pięknego dnia trzeba będzie zawiesić szkolenie kierowców „na kołku" bo po prostu nie będzie gdzie ich szkolić...**

Jeśli zaś chodzi o nowoczesne pomoce do szkolenia to od dawna już w naszych ośrodkach królują... nieśmiertelne plansze i sfatygowane modele. Jedynie PZMot, który uruchomił własną „fabryczkę" pomocy szkoleniowych ratuje się jako tako z tej opresji. A swoją drogą jeśli by nawet zdobyć i sprowadzić do Łodzi nowoczesne urządzenia szkoleniowe nie byłoby ich pewnie gdzie umieścić i wykorzystać z braku odpowiedniego zaplecza.

Specjalnych recept na to wszystko nie potrzeba szukać długo — zdaniem fachowców **Łodzi potrzebne są — już od dawna — dwa duże, centralne ośrodki szkolenia. Jeden dla kierowców amatorów, drugi dla zawodowych. Ośrodków jakie można poszukać na wzór np. w Lublinie czy w Katowickiem.**

Sporo do życzenia pozostawia również ilość i stan techniczny pojazdów, na których szkoli się przyszłych kierowców i zastanawia nas mocno **jak długo jeszcze będziemy szkolili ludzi, których mamy nadzieję posadzić za kierownicą np. „Berlieta" w zdezolowanym, rozsypującym się „Sanie".** Podobnych mankamentów można by wymienić jeszcze sporo. Z jakim skutkiem? Prawdopodobnie — jak dotąd z żadnym.

Mankamenty te utrudniają nie tylko naukę kandydatom na kierowców, ale także tym którzy mają im dać do ręki ów fach lub chociażby umiejętności pozwalające amatorsko wyruszyć w Polskę nowo nabytym „Fiatem". I tu przy okazji parę słów o kadrze ośrodków szkoleniowych. Jest wśród tych ludzi jak nam powiedziano nieco osób przypadkowych, trafiają się instruktorzy i wykładowcy z bożej łaski, ale tak jak **nie bardzo jest z czego wybierać bo kandydaci do pracy w ośrodkach szkoleniowych nie pchają się tam drzwiami i oknami, tak trudno również generalnie rozdzielać zarzuty. Nie brak wśród tej kadry ludzi z powodzeniem nadrabiających braki w wykształceniu — wieloletnią doskonałą praktyką, dobrymi umiejętnościami przekazania słuchaczom posiadanej wiedzy, pracujących z poświęceniem i pasją.** Podkreślamy to m. in. dlatego że poprzedni artykuł „Droga za kierownicę" — wywołując poruszenie w środowisku ludzi zajmujących się szkoleniem kierowców wywołał jednocześnie obawy przed obciążaniem odpowiedzialnością za istniejący na tym polu stan rzeczy wyłącznie kadry fachowców i instruktorów. Z wszystkiego co napisaliśmy powyżej wynika, że tak nie jest i że jest to odpowiedzialność ograniczona obowiązującym systemem szkolenia i warunkami w jakich działają ośrodki. Pytanie czy i kiedy uda się te warunki zmienić pozostaje jednak nadal bez odpowiedzi. Na pociechę frustrowanym i przyszłym kursantom warto przypomnieć o czynionych ostatnio przez Wydz. Komunikacji i wszystkie łódzkie ośrodki wysiłkach ujednolicenia programu realizacji szkolenia kierowców oraz o owych dodatkowych sześciu godzinach praktyki za kółkiem. Na razie — dobre i to, choć pewien mój znajomy kierowca powiada, że „kto nie ma „drygu" do prowadzenia samochodu temu i 100 godzin nauki jazdy nie pomoże..." Pewnie ma rację, tyle że na owym „drygu" bezpieczniej chyba polegać przy nauce robienia na drutach lub łapania oczek w pończosze. Powyższych umiejętności nie da się jednak zdobyć po 18 godzinach praktyki — wymaganych jest ponoć 60. Ale cóż szydełko to nie byle samochód

Tak wygląda

MEDAL

PRZYZNANY „DZIENNIKOWI" PRZEZ OBYWATELSKI KOMITET ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

Akupunktura robi karierę

Delegacja lekarzy chińskich, przebywających ostatnio w Stanach Zjednoczonych, przedstawiła na specjalnym pokazie, zorganizowanym dla lekarzy i stomatologów z Wydziału Medycyny Uniwersytetu w Missouri, film kolorowy, obrazujący chińskie osiągnięcia w leczeniu różnych schorzeń metodą akupunktury.

Film ukazywał operację usuwania płata płucnego, likwidowania wady serca, nowotworu mózgu i tarczycy jak również szereg zabiegów stomatologicznych.

Zabiegi przeprowadzane były za pomocą trzech igieł, którymi nakłuwano ramię, przegub lub policzek, przy czym wszyscy pacjenci pozostawali uśmiechnięci, bez śladu cierpienia na twarzy.

Dr Wu Wei-jan, przewodniczący delegacji oświadczył zgromadzonym na filmie gościom, że pokaz bynajmniej nie usiłuje nakłaniać do stosowania tej metody leczenia w USA, gdyż akupunktura nie może być jeszcze uważana za panaceum na wszystkie dolegliwości. Jest ona natomiast stosowana od 1958 r. z bardzo dobrymi wynikami, w anestezji.

Uważa się również, że metoda leczenia akupunkturą posiada przed sobą dużą przyszłość, jednakże trzeba będzie jeszcze wielu wysiłków i żmudnej pracy, celem udoskonalenia i poszerzenia zakresu jej stosowania.

Pokaz chińskiej metody leczenia spotkał się z dużym zainteresowaniem zebranych i wywołał ożywioną dyskusję.

Z życia wyjęte

Młyńska mechanizacja

Wydawać by się mogło, że już wszystkie nasze narodowe kompleksy zostały odkryte, opisane, a ostatnio nawet i sfilmowane. Tymczasem nieprawda, zapomnieliśmy o kompleksie młyńskiej mechanizacji. Poważne przeoczenie.

Jak powszechnie wiadomo, praca w nowoczesnym młynie jest całkiem zmechanizowana, tylko worki z mąką nosi się na plecach. I to jest właśnie to: brak puenty w organizacji. Nasze zakłady odzieżowe umieją już uszyć eleganckí garnitur. Ale guzika jeszcze przyszyć nie potrafią. Brak im wykończenia. Nasi budowlani nauczyli się wznosić wspaniałe obiekty. Ale zbyt często windy się w nich psują. Umiemy już wykonać produkt, i to wcale nie alkoholowy, o światowym standardzie. Ale opakowania jeszcze nie. Oczywiście niedługo i opakowania będziemy mieli w klasie, gdyż przestaliśmy te sprawy bagatelizować.

Ogólnie można więc powiedzieć, że pod względem treści już jesteśmy dobrzy, zaległości mamy na razie w formie. Pod względem treści jesteśmy tak dobrzy, iż słyszałem niedawno, że jakość niektórych naszych wyrobów jest tak wysoka, że aż za wysoka jak na kapitalistycznych kupców, którzy, rzecz jasna wolą handlować tandetą. Taki kapitalista nie kupi od nas trwałych pończoch, które nie puszczają oczek ponieważ obrót by mu zmalał i dochody. Każda jego klientka w ciągu miesiąca zamiast trzech par, kupiłaby zaledwie jedną parę. Kiepski to dla niego byznes.

Wynikałoby z tego, że artykuły eksportowe powinniśmy sprzedawać na rynku krajowym, a krajowe wysyłać za granicę. Tego może całkiem nie miałem na myśli, chciałem raczej powiedzieć, że aby polski handel zagraniczny wykorzystał rzeczywiście szanse musi odejść od schematów i nawyków myślowych. Zresztą czyż dotyczy to tylko handlu?

W ogóle w teorii jesteśmy coraz lepsi, gorzej jeszcze z praktyką. Przyjęliśmy już na przykład do wiadomości, że za granicą można sprzedawać przeważnie to, na co tam oczekują, na co jest popyt, a nie to co my byśmy sobie sami życzyli sprzedawać. U nas w kraju sprawa jest skomplikowana, istnieją bowiem dwa rynki: konsumenta i producenta. Tam sprawa jest prosta, istnieje tylko jeden rynek, rynek konsumenta. I to trzeba wiedzieć.

Taka teraz panuje moda na słuszne pisanie, że obawiam się, żebym tematu nie zagłaskał. Dziś wszyscy już wiedzą co i jak, wszyscy są za, wszyscy są na tak, że formalnie nie ma już przeciwko komu pisać. Zupełnie nie widzę przeciwników i wrogów, wyginęli — wymarli, wyjechali. Publicyści, jak zauważa Micewski w ogóle w tej sytuacji spasowali. Zastąpili ich felietoniści. A kto zastąpi felietonistów? Nikt, jesteśmy niezastąpieni. Jak garnitur bez guzików, jak suknia bez dodatków, jak wysoki dom bez windy, tak gazeta bez felietonu.

Otwierając kramik, witam i polecam swe usługi. Będę świadczył usługi tylko dla ludności.

KAROL BADZIAK

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	**03**
Straż Pożarna	**08, 666-41, 295-55**
Pogotowie Ratunkowe	**09**
Pogotowie MO	**07**
Informacja kolejowa	**655-55**
Informacja PKS	**265-96, 547-20**
Pogotowie wodociągowe	**835-46**
Pogotowie gazowe	**395-85**
Pogotowie energetyczne	**334-28**
Pogotowie ciepłownicze	**288-81**

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Legenda gruzińska", 22. 1. nieczynny
POWSZECHNY — godz. 11, 15.30 „Słoneczny kraj", godz. 19.15 „Alkad z Zalamei", 22. 1. nieczynny
NOWY — godz. 11 i 16 „Chłopiec z gwiazd", godz. 19.15 „Lekkomyślna siostra", 22. 1. nieczynny
MAŁA SALA — godz. 20 „Poemat otwarty", 22. 1. nieczynny
JARACZA — godz. 11, 15 „Porwanie w Tiutiurlistanie" 22. 1. nieczynny
TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Leztern", 22. 1. nieczynny
MUZYCZNY — godz. 19 „My chcemy tańczyć", 22. 1. nieczynny
ARLEKIN — nieczynny
PINOKIO — nieczynny
ZIEMI ŁÓDZKIEJ — 22.1. godz. 18 „Rzeczpospolita zapłaci"
FILHARMONIA (Narutowicza 20) godz. 17.30 Koncert muzyki chóralnej z okazji 28 rocznicy wyzwolenia Łodzi. Chór Męski T-wa Śpiewaczego „Harfa" w Warszawie. Dyrygent — Jerzy Kołaczkowski, akompaniator — Jacek Weiss. Chór Mieszany „Harmonia" w Łodzi. Dyrygent — Bernard Pietrzak. W programie: pieśni kompozytorów polskich i obcych. 22. 1. nieczynna

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16, 22. 1. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 9—16, 22. 1. nieczynne
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16 22.1. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—16, 22.1. nieczynne
EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) godz. 10—14 22. 1. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—15.30 (kasa czynna do godz. 15)
PALMIARNIA — nieczynna

K I N A

BAŁTYK — „Port lotniczy" od lat 14 (USA) godz. 10, 13, 16, 19, 22. 1. jak wyżej
LUTNIA — „Niebieski żołnierz" (USA) od lat 16 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 22. 1. jak wyżej
POLONIA — „Wesele" (A) od lat 14 (pol.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 22. 1. jak wyżej
WISŁA — „Wielka włóczęga" od lat 11 (franc.) godz 10, 12.30, 15, 17.30, 20 22. 1. j. w.
WŁÓKNIARZ — „Klan Sycylijczyków" od lat 16 (franc.) godz. 9.30 12, 14.45, 17.15, 20 22. 1. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Wesele" (A) od lat 14 (pol.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 22. 1. „Kozi róg" od lat 18 (bułg.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
ZACHĘTA — „Anatomia miłości" od lat 16 (pol.) godz. (10 — seans zamknięty), 12.15, 14.30, 17, 19.30, 22. 1. „Anatomia miłości" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
ŁDK — „Bunt na Bounty" (USA) od lat 14 godz. 15, 18.45, 22. 1. jak wyżej
STYLOWY — Projekcja dla ZMS Śródmieście godz. 13, „Był sobie łajdak" od lat 16 (USA) godz. 15, 17.30, „Niech bestia zdycha" od lat 18 (fr.) godz. 20, 22. 1. „Był sobie łajdak" godz. 15, 17.30, „Niech bestia zdycha" godz. 20
STUDIO — „Rzut karny" (A) od lat 7 (radz.) godz. 16.30. Tylko dla kin studyjnych — „Trzeba zabić tę miłość" od lat 16 (pol.) godz. 18.30, 20.30, 22.1. „Trzeba zabić tę miłość" godz. 18.30, 20.30
TATRY — „Postrach Teksasu" — bajka godz. 10, 11, 12, 13, 14, „Perła w koronie" (A) od lat 14 (pol.) godz. 15. Pożegnanie z tytułem: „Panie i panowie" od lat 18 (wł.) godz. 17.15, 19.30, 22. 1. „Postrach Teksasu" — bajka g. 16.30, „Perła w koronie" g. 12, 14.15, „Panie i panowie" godz. 9.45, 17.30, 19.45
CZAJKA — „Wspaniały Red" (USA) od lat 7 godz. 15, 17, „Czas miłości"(rum.) od lat 16 godz. 19, 22. 1. jak wyżej
DKM — „Tylko dla orłów" (ang.) od lat 14 godz. 16, 19 22. 1. nieczynne
KOLEJARZ — „Lala" (wł.) od lat 16 godz. 17, 19, 22. 1. nieczynne
GDYNIA — „Dziewczyna inna niż wszystkie" od lat 18 (ang.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 22. 1. jak wyżej
HAŁKA — „Zła królowa" bajka godz. 14.30, „Dzień oczyszczenia" (A) od lat 14 (pol.) godz. 15.30, 17.45, 20, 22. 1. „Dawid Copperfield" (B) od lat 14 (ang) godz. 15.30, 17.45, 20
1 MAJA — „Zabłąkani w lesie" — bajka godz. 14.30, „Pośliz" od lat 16 (pol.) g. 15.30, 17.30, 19.30, 22. 1. „Tajemniczy mnich" (A) od lat 14 (radz.) godz. 15.30, „Fräulein doktor" od lat 18 (jug.-wł.) godz. 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — „Bez wyraźnych motywów" od lat 16 (franc.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22. 1. jak wyżej
MUZA — „Ala ma kota" — bajka godz. 15, „Hello Dolly" od lat 14 (USA) godz. 16.15, 19, 22. 1. „Tylko dla orłów" od lat 14 (ang.) godz. 16, 19
OKA — „Powrót rewolwerowca" (USA) od lat 14 godz. 12.30, 15, 17.30, 20, 22. 1. jak wyżej

POLESIE — Bajki godz. 14, „Kochany drapieżnik" (radz.) od lat 7 godz. 15, 17, „Panna z dziećmi" (czeski) od lat 16 godz. 19, 22. 1. j. w. (bez poranku)
POPULARNE — „Legenda" (pol.) od lat 11 godz. 17, 19, 22. 1. — nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Lekcja odwagi" (czeski) od lat 14 godz. 15, „Michał Strogow" — kurier carski" (bułg.) od lat 16 godz. 17, 19.30, 22. 1. jak wyżej
PIONIER — „Teatr zwierząt" bajka godz. 14, „Wyzwolenie" cz. III (A) „Kierunek głównego uderzenia" od lat 14 (radz.) godz. 15, 17.30, 20, 22. 1. „Przygody Tomka Sawyera" (A) od lat 11 (rum.) godz. 15.30, „Adalen 31" (A) od lat 16 (szw.) godz. 17.30, 19.45
POKÓJ — „Gwiazdor filmowy" bajka godz. 15, „Awantura o Basię" (A) od lat 7 (pol.) godz. 16, „Brylanty pani Zuzy" od lat 16 (pol.) godz. 18, 20, 22. 1. „Awantura o Basię" (A) godz. 15.30, „Ostatni wojownik" od lat 16 (USA) g. 17.30, 19.45
REKORD — „Abecadło" bajka godz. 10, 11, 12, 13, „Kot w butach" (A) od lat 7 (jap.) godz. 14, 15.45, „Pokusa" (wł.) od lat 18 godz. 17.30, 19.45, 22. 1. „Kot w butach" bajka godz. 10, 11.30, 13.15, „Pokusa" godz. 15, 17.15, 19.30
ROMA — „Zaklęty zamek" — bajka godz. 10, 11, 12, „Czterej pancerni i pies" cz. II (A), „Gdzie my tam granica", „Psi pazur" od lat 7 (pol.) godz. 13, „Love story" od lat 16 (USA) godz. 15.15, 17.30, 20, 22. 1. „Czterej pancerni i pies" (A) cz. III „Rudy, miód i krzyże", „Most" godz. 10, 12.15, „Love story" godz. 14.30, 17, 19.30
SOJUSZ — „Tomcio Paluch" — bajka godz. 12 „Dom wampirów" od lat 14 (ang.) godz. 13, 15, 17.15, 19.30, 22. 1. — „Szklana kula" (A) od lat 14 (pol.) godz. 17, „Błędny ognik" od lat 16 (franc.) g. 19
STOKI — „Poranek misia" g. 14.30, „Gniewna podróż" (A) od lat 14 (bułg.) godz. 15.30, „Znikający punkt" od lat 18 (USA) godz. 17.30, 19.45, 22. 1. „Gniewna podróż" godz. 15.30, „Znikający punkt" godz. 17.30, 19.45
ŚWIT — „Promyk słońca" — bajka godz. 10, 11, 12, „Jarzębina czerwona" od lat 14 (pol.) godz. 13, „Zabójcy" od lat 18 (USA) godz. 15.30, 17.45, 20, 22. 1. „Jarzębina czerwona" godz. 10, 12.30, 15, „Zabójcy" godz. 17.30, 19.30

DYŻURY APTEK

Kilińskiego 136a, Pl. Pokoju 3/4, Piotrkowska 93, Pl. Kościelny 8, Cieszkowskiego 5, Felińskiego 1, Obr. Stalingradu 15. 22. 1.
Przybyszewskiego 41, Sporna 83, Piotrkowska 193, Gdańska 90, Narutowicza 6, Dąbrowskiego 60, Wielkopolska 53a, Obr. Stalingradu 15

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. M. Madurowicza — ul. Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście, poradnia „K", ul. 10 Lutego 5/7.
Szpital im. H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty.
Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.
I Klinika Pol.-Gin. — ul. M. Skłodowskiej-Curie 15 — dzielnica Górna.
II Klinika Pol.-Gin. — ul. Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście — poradnie K — Nowotki 60 i Kopcińskiego 32.
Chirurgia ogólna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 60)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 73)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
22. 1.
Chirurgia ogólna — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Chirurgia urazowa — Szpital WAM (Żeromskiego 113)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.
Ogólnołódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19, czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10—15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17, w następujących poradniach:
ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80
BAŁUTY — ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96, Traktorowa 61, tel. 538-31
GÓRNA — ul. Lecznicza 2/4, tel. 440-62
POLESIE — ul. 1 Maja 42, tel. 305-83
WIDZEW — ul. Szpitalna 6, tel. 826-54.

NIEDZIELA, 21 STYCZNIA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 73. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci — „Laurka dla babci". 10.20 Koncert życzeń. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Omnibusem przez naukę. 12.05 Dziennik. 12.15 Szkatuła Neptuna. 12.45 Koncert 13.15 Na południe od Czantorii. 13.35 Z Teatrem I Armii na szlaku zwycięstwa. 14.00 Nicolo Paganini — I Koncert skrzypcowy. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń. 16.20 „Melancholia ładu" — słuchow. 17.05 Muzyka taneczna. 17.30 Graj gracyku... 18.08 Piosenka miesiąca. 18.30 Marek Sart przedstawia polską muzykę. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.10 O czym mówią w świecie. 20.25 Wiad. sport. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Przeboje na wieczór. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 Mistrzowie tanecznej batuty. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Do Studia S-1 zaprasza B. Klimczuk. 23.25 Od Jamboree do Jamboree. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje" — magazyn. 10.20 (Ł) Koncert. 10.40 (Ł) Słuch. Z. Lorentz pt. „Etiuda rodzinna". 11.35 (Ł) Chwila poezji — wiersze. 12.05 Wiad. 12.30 Poranek symfoniczny. 13.30 Melodie rozrywkowe. 13.55 (Ł) „Program z dywanikiem". 15.00 „Błękitny wieloryb" — słuch. — cz. I. 15.45 Z księgarskiej lady. 16.02 (Ł) Popularne melodie. 16.30 Koncert Chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Zapomniane gwiazdy piosenki. 18.00 Teatr Poezji — „Wenus i Adonis" — słuch. 18.45 Swing na klawiaturze. 19.00 Wiad. 19.15 „Metronom". 19.45 Wojsko, strategia, obronność. 20.00 Magazyn literacko-muzyczny pt. „A jednak się kręci". 21.30 (Ł) „U Fukiera" — koncert. 22.00 Wiad. 22.05 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.25 (Ł) Lokalne wiad. sport. 22.35 „Niedzielne spotkania z muzyką". 23.45 Melodie na dobranoc. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 „W obronie prawa" — słuch. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Z muzycznych klubów Londynu. 13.45 Antykwariat instrumentów. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Z muzycznych klubów. 14.20 Peryskop. 14.45 Z muzycznych klubów Rio. 15.00 „Ayiko bia" zespołu Osibisa. 15.10 Z muzycznych klubów Pragi i Budapesztu. 15.30 Znajomi z encyklopedii — rep. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 „Piosenki na ważne okazje". 16.45 Piosenki z „włoskiego buta". 17.05 „Siła strachu" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Z muzycznych klubów Warszawy i Krakowa. 18.00 Lektury, lektury... 18.15 Z jazzowego archiwum — Louis Armstrong i Lilie Delk Christian. 18.30 Minimax. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Smutny walc" — słuch. 19.47 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Giocoso ma non troppo — gawęda. 20.10 Wielkie recitale. 21.05 Antologie poetyckie — „Tramwaje". 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.50 Z nagrań Gerarda Souzay'a. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Leon Russell. 22.20 Ludzie sztuki. 22.35 Z muzycznych klubów. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje Tadeusz Malak. 23.05 Muzyka nocą.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.40 TV Kurs Rolniczy (W). 8.15 Przypominamy, radzimy... (W). 8.25 Alarm przeciwpożarowy trwa (W). 8.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie (W). 9.00 Dla młodych widzów: „Różowa pantera" — film; Telewizyjny Klub Smiałych; Wizyta w puszce konserw — Galeria — film z serii: „Mój przyjaciel Ben" (W). 10.25 Encyklopedia tatrzańska — „Opisane ciekawe gór Tatrów" (Kraków) 11.00 Sportowy magazyn sprawozdawczy, w tym: siatkówka mężczyzn AZS — Stal Mielec, międzynarodowy turniej piłki ręcznej, sprawozdanie z meczu hokejowego Legia — Podhale (W). 13.00 Dziennik. 13.15 „Muzy bez etatu" program poświęcony amatorskiemu ruchowi artystycznemu (kolor.) (W). 13.45 Przemiany (W). 14.15 Dla dzieci: Krystyna Boglar „Gucio i Cezar" cz. II. Reżyseria Marek Nowakowski (kolor.) (W). 15.05 Polska Kronika Filmowa (W). 15.15 „Warszawa w odbudowie i piosence". Scenariusz i realizacja TV — Marta Korotyńska (W). 15.45 „W Klubie" — wieczór drugi. (W). 16.25 Piosenka dla ciebie (W). 17.15 Kryteria — felieton Władysława Loranca (W). 17.30 „Kobiety ich życia", „Ordynat Opiniogórski" Scenariusz Barbara Wachowicz. Reżyseria — Lech Wojciechowski. Wykonawcy: Henryk Machalica, Jan Kasprowicz, Eleonora Hardock, Magdalena Celówna (W). 18.50 Film muzyczny TVP — Premiera miesiąca — „7896 piszczałek" (W) 19.20 Dobranoc — „Cypisek syn rozbójnika Rumcajsa" (kolor.). 19.30 Dziennik. 20.05 „Chłopi" — film prod. TVP odc. IX pt. „Wielkanoc" (kolor.) 20.55 „Próba próbą" — show rozrywkowy. Scenariusz — Jacek Jaczarski i Adam Kreczmar. Reżyseria — Jerzy Markuszewski (z Krakowa). 21.55 Magazyn sportowy (W).

PROGRAM II

14.50 Dla młodych widzów: „Stary młyn" film fab. prod. jugosłowiańskiej. 16.10 Doc. dr Kazimierz Kordylewski (Ludzie nauki). 16.40 Turniej politechnik. 17.40 „Czarne słońce" — film fab. prod.

Dziś w Radio i Telewizji

radzieckiej. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Karuzela" — radziecki program rozrywkowy. 21.00 „Old jazz Meeting" — Transmisja festiwalu jazzu tradycyjnego o nagrodę „Złotej tarki". 22.00 Kłosy pochylone (Estrada poetycka). 22.45 Program na wtorek.

PONIEDZIAŁEK, 22 STYCZNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Szkoła uczuć" — „Metryka nr 57" — opow. 10.25 Utwory kompozytorów słowiańskich. 11.00 „Dziwne miasto nad dziwną rzeką" —opow. 11.25 Z archiwum piosenki. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Jazz w południe. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 Aud. „Wieś tańczy i śpiewa". 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Reportaż lit. „Rozłąka". 14.20 H. V. Lobos: Aria i Danza z „Bachianas Brasileiras". 14.30 Melodie małego ekranu. 15.00 Wiadomości. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 16.00 Wiadomości. 16.05 Alfa i Omega. 16.30 Popołudnie z młodością. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Kupić nie kupić, posłuchać warto. 19.30 Recital fortepianowy. 20.00 Dziennik. 20.30 Miniatury rozrywkowe. 20.45 Kronika sportowa. 21.00 Naukowcy rolnikom. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 Od Straussa do Lehara. 23.00 Dziennik. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 „Małe monografie jazzowe — Zbigniew Namysłowski". 23.40 Średniowiecze w muzyce angielskiej. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Kobiece ABC. 10.05 Melodie ludowe. 10.25 W Jezioranach. 10.55 Z twórczości wokalno-instrumentalnej mistrzów baroku. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Jerzy Gawryluk gra utwory fletowe. 12.40 (Ł) Komunikaty. 12.45 (Ł) Aud. „Uczymy się zawodu". 13.00 (Ł) Na skrzypcach i basetli. 13.10 (Ł) „5 minut o sporcie". 13.15 (Ł) Kwadrans z „Melodikonem". 13.30 (Ł) Gawęda prof. dr A. Nadolskiego z cyklu: „Między maczugą a napalmem". 13.40 „Jestem tu" — fragm. pow. 14.00 Wiad. 14.05 W kręgu muzyki popularnej. 14.45 „Dopala się noc" — fragm. 15.00 Muzyka klasyczna. 15.40 Pieśni powstania styczniowego. 16.00 Wiad. 16.05 Z najnowszych nagrań — Francja. 16.20 Nowości trzech radiofonii. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Piosenki Wł. Korcza i Zb. Pucka. 17.15 (Ł) „Umowa o dzieło" — rep. 17.30 (Ł) Transkrypcje melodii ros. 18.00 (Ł) „W królestwie nowalijek" — rep. dźwiękowy. 18.20 Sonda. 19.00 Echa dnia. 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.31 Teatr PR — „Meteor" — słuch. 20.11 Koncert symfoniczny. 20.47 Notatnik kulturalny. 21.02 D. c. koncertu. 21.58 Melodie rozrywkowe. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. sport. 22.33 Muzyczne Love Stories. 22.50 Nowiny i nowinki muzyczne. 23.05 Karnawałowe rytmy. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na poznańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Album muzyki. 15.30 N plus T, czyli nowoczesność i technika. 15.45 Na tropach wielkiej pianistyki. 16.05 W roli głównej A. Zaucha. 16.25 Sylwetki jazzowe. 16.45 Nasz rok 73. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Siła strachu" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „W książkach i w życiu". 18.00 Wszystko o organach. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Jazz z Paryża. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Pilna przesyłka do Londynu" — odc. pow. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Trudny świat. 20.15 Na estradzie Helena Vondrackova. 20.45 Folk i beat z Finlandii. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Gdzie jest przebój? 21.44 G. Puccini — „Turandot". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Georges Moustaki. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje Tadeusz Malak. 23.05 Collegium musicum — Słynni kameraliści — zesp. „Benedetto Marcello".

TELEWIZJA

PROGRAM I

15.20 Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy — Praca i moc prądu (z Gdańska) 15.55 Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy — Prąd elektryczny w elektrolitach (z Gdańska). 16.30 Dziennik. 16.40 „Zwierzyniec" (W). 17.25 Echo stadionu (W). 17.50 „Kosmiczne nowości" z OFO — program filmowy (Ł). 18.25 Wiadomości dnia. 18.40 Eureka (W). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik 20.05 Teatr TV. Wojciech Bieńko „Księżyc w nowiu" (W). Po teatrze ok. 21.20 Spotkanie z pisarzem Kazimierzem Wyką (W). 21.50 Delfina Ambroziak śpiewa pieśni Manuela de Falli (z Łodzi). 22.50 Dziennik. 22.30 Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy (z Gdańska). 23.05 Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy (zGdańska).

Maj Sjöwall i Per Wahlöö

ŚMIEJĄCY SIĘ POLICJANT

TŁUM: MARIA OLSZAŃSKA

Olsson ma alibi na wieczór 13 listopada. W czasie między godziną 22 a 24 przebywał w lokalu klubu bridżowego, którego jest członkiem. Uczestniczył w rozgrywkach, jego obecność tam poświadczają trzej pozostali gracze i protokół rozgrywek.

O Alfonsie (Alfie) Schwerinie Olsson mówi, że był rozmowny, ale leniwy i miał skłonność do trunków.

— Myślisz, że Rönn rozebrał go do naga, żeby go zważyć? — spytał Gunvald Larsson.

Martin Beck nie odpowiedział.

— Niezwykle subtelne i logiczne wnioski — ciągnął dalej Gunvald Larsson. — Na głowie miał kapelusz a na nogach buty. Nos wydatny i nosi tylko jeden płaszcz, nie dwa naraz. I co to on ma nieco zakrzywione? Nos czy usta? Co zamierzasz z tym zrobić?

— Nie wiem. Swego rodzaju znaki rozpoznawcze.

— Oczywiście. Właściwe tylko Olssonowi.

— A jak z Assarssonem?

— Przed chwilą rozmawiałem z Jacobssonem — powiedział Gunvald. — Gruba ryba.

— Jacobsson?

— No, on też. Bardzo kwaśny, że nie oni to załatwili, tylko my musimy odwalać ich robotę.

— Nie my, tylko ty.

— Nawet Jacobsson przyznaje oczywiście, że Assarsson to największy hurtownik w tej branży, kogoś takiego jeszcze się im nigdy nie udało przyskrzynić. Musieli kolosalne pieniądze zgarniać ci braciszkowie.

— A ten drugi? Cudzoziemiec?

— To tylko łącznik. Grek. W tym sęk, że ma paszport dyplomatyczny. Też jest narkomanem. Assarsson przypuszcza, że to on wydał. Powiada, że nie ma większego niebezpieczeństwa, jak powierzyć coś kapusiowi. Jest wściekły. Pewnie dlatego, że się we właściwym czasie nie pozbył tego łącznika w odpowiedni sposób. — Ur-

— 175 —

wał. — Ten Göransson w autobusie też był narkomanem. Może...

Gunvald Larsson nie skończył zdania, dało ono jednak do myślenia Martinowi Beckowi.

Kollberg ślęczał nad listą, ale niechętnie ją pokazywał. Zaczynał coraz lepiej rozumieć, jak czuł się Stenström, kiedy zajął się tym starym wypadkiem. Martin Beck zupełnie słusznie twierdził, że śledztwo w sprawie Teresy jest nie do zaczepienia. Jakiś niepoprawny formalista napisał nawet komentarz: „Wypadek pod względem technicznym należy uważać za rozwiązany, śledztwo jest wzorowym przykładem doskonałej roboty policyjnej".

Praca nad wykazem osób, które miały do czynienia z Teresą, nie była łatwa. Zdumiewające, ilu ludzi może umrzeć, wyemigrować albo zmienić nazwisko w ciągu szesnastu lat. Inni znowu byli nieuleczalnie chorzy i oczekiwali końca w jakimś zakładzie. Albo też siedzieli w więzieniu, popadli w alkoholizm, byli internowani. Wielu po prostu zniknęło, pływali po morzach albo dawno przeprowadzili się do odległych części kraju, gdzie sobie i swym bliskim stworzyli zupełnie nowe warunki i po większej części nie mogli być poddani natychmiastowej kontroli. W wyniku tego w wykazie Kollberga znalazło się ostatecznie dwadzieścia osiem nazwisk. Osoby, które znajdowały się na wolnej stopie i w dalszym ciągu mieszkały w Sztokholmie albo w pobliskich miastach. Chwilowo miał tylko bardzo pobieżne wiadomości o tych ludziach. Ich obecny wiek, zawód, adres, stan cywilny. Lista, ponumerowana od jednego do dwudziestu ośmiu, w porządku alfabetycznym, przedstawiała się następująco:

1. **Sven Ahlgren, 41, subiekt, Sztokholm, rozwiedziony**
2. **Karl Andersson, 63?, Sztokholm (przytułek Högalid), nieżonaty**
3. **Ingvar Bengtsson, 43, dziennikarz, Sztokholm, rozwiedziony**
4. **Rune Bengtsson, 56, dyrektor, Stocksund, żonaty**
5. **Jan Carlsson, 46, handlujący starzyzną, Upplanda Västby, nieżonaty**
6. **Rune Carlsson, 32, technik, Nacka 5, żonaty**
7. **Stig Ekberg, 83, b. robotnik, Sztokholm (dom starców Rosenlund), wdowiec**
8. **Ove Eriksson, 47, mechanik samochodowy, Bandhsgen, żonaty**
9. **Valter Eriksson, 69, b. tragarz portowy, Sztokholm (przytułek Högalid), wdowiec**
10. **Sig Ferm, 31, malarz, Sollentume, żonaty**
11. **Bengt Fredriksson, 56, artysta, Sztokholm, rozwiedziony**

— 176 —

Pracownicy poszukiwani

— ELEKTROMONTERÓW,
— ŚLUSARZY,
— MURARZY i pom. murarzy,
zatrudni natychmiast **PRE „Elektromontaż" w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r. nr 21.** Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. Informacji udziela dział kadr i szkolenia zawodowego w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r. nr 21, tel. 398-70 wewn. 16 lub 259-49. 428-k

— **MURARZY-TYNKARZY**
— **BLACHARZY-DEKARZY**
— **KIEROWCÓW** z II kat. prawa jazdy
zatrudni natychmiast **Przedsiębiorstwo Budowy Zakładów Chemicznych „Chemobudowa — Łódź" w Łodzi, ul. Aleksandrowska nr 67.** Zgłoszenia przyjmuje dział zatrudnienia kadr i szkolenia pokój 6 lub 7 tel. 597-39 codziennie w godz. 7—15. 516-k

MAGISTRÓW lub INŻYNIERÓW następujących specjalności: mechaników, budowlanych, papierników, odzieżowców, wykończalników i dziewiarzy oraz
MAGISTRÓW EKONOMII zamieszkałych w Łodzi
zatrudni w zrzeszonych spółdzielniach **Łódzki Związek Spółdzielni Pracy.** Szczegółowe oferty należy zgłaszać do działu samorządu i organizacji ŁZSP ul. Piotrkowska 94, tel. 242-58.

ZAKŁADY IGIEŁ i CZĘŚCI DO MASZYN DZIEWIARSKICH „F A M I D" w Łodzi, ul. Wersalska nr 50
zatrudnią natychmiast
— **INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW — MECHANIKÓW na stanowiska st. konstruktorów, konstruktorów oprzyrządowania,**
— **KREŚLARZA,**
— **WYKWALIFIKOWANĄ MASZYNISTKĘ,**
— **TOKARZY,**
— **FREZERÓW,**
— **ŚLUSARZY NARZĘDZIOWYCH,**
— **ELEKTRYKÓW z grupą bhp bez ograniczenia napięcia,**
— **PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do pracy w rozdzielni, magazynie surowca i przyuczenia do zawodu tokarza.**
Warunki płacy wg układu zbiorowego pracowników przemysłu metalowego. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr w godz. 7 — 15. 279-k

Dnia 18 stycznia 1973 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła

WŁADYSŁAWA OSTROWSKA
z domu Stępień

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się z kaplicy cmentarnej dnia 22 stycznia br. o godz. 15,30 w Piotrkowie Tryb., na Starym Cmentarzu przy ul. Cmentarnej, o czym zawiadamiają pogrążeni w żalu
SYNOWIE I RODZINA

Dnia 19. I. 1973 r. po długich i ciężkich cierpieniach opuścił swoich najbliższych

S. † P.

EUGENIUSZ GAEDE

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Skrajnej 51 nastąpi dnia 21. I. br. o godz. 14 na cmentarz św. Józefa, o czym powiadamiają pogrążeni w żałobie
ŻONA, SYN, SYNOWA
I POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 18 stycznia 1973 r. zmarł, przeżywszy lat 55

S. † P.

IGNACY ZAJĄC

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 22 stycznia 1973 r. (poniedziałek) o godz. 15 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
ŻONA, CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWE, ZIĘĆ i WNUCZĘTA.

W dniu 19. I. 1973 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w wieku lat 74 nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

S. † P.

WINCENTY ZDUNIAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 22. I. 1973 r. o godz. 15,30 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu
ŻONA, CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWE, ZIĘĆ i WNUCZĘTA

STARSZYCH KSIĘGOWYCH — operatorów maszyn księgujących na cały etat i 1/2 etatu zatrudni **Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Usług i Handlu w Łodzi, ul. Jaracza 72.** Wymagane wykształcenie średnie i ukończony kurs operatorów na maszynach Ascotta. 558-K

TOKARZY, FREZERÓW, SZLIFIERZY, WIERTACZY oraz **ROBOTNIKÓW** do odlewni zatrudni natychmiast Kombinat „PONAR-JOTES" **Zakłady Mechaniczne im. J Strzelczyka.** Zgłoszenia przyjmują działy osobowe przy ul. Wólczańskiej 178 i przy ul. Papierniczej 7.

▲ **PLANISTÓW** zaopatrzenia ze znajomością branży motoryzacyjnej
▲ **LABORANTA** po ukończonej szkole chemicznej
▲ **PRACOWNIKÓW** do obsługi na stanowiska palaczy
▲ **POMOCNIKÓW** palaczy
▲ **MECHANIKÓW** pompowni
▲ **KONSERWATORÓW** urządzeń sanitarnych
▲ **PRACOWNIKÓW** niewykwalifikowanych do przyuczenia w zawodzie palacza
zatrudni **Dyrekcja Zakładów Motoryzacyjnych nr 2 w Łodzi, ul. Składowa 41/43.** Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział kadr w godz. 8—15. 565-K

▲ **ROBOTNIKÓW** do magazynu przędzy i surowca
▲ **ROBOTNIKÓW** transportu wewnętrznego
▲ **CHAŁUPNIKÓW** do produkcji nakładczej do szycia pokrowców na siedzenia do samochodów i płaszczyków dziecięcych z materiałów futerkowych zatrudni natychmiast **Fabryka Dywanów „DYWILAN".** Zgłoszenia przyjmuje **Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego ul. Kilińskiego 102.**

DWOCH rewidentów z terenu m. Łodzi lub woj. łódzkiego zatrudni natychmiast **Centrala Handlu Meblami.** Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze i 5 lat praktyki lub wykształcenie średnie i 8 lat praktyki. Szczegółowych informacji udziela **Centrala Handlu Meblami w Warszawie, ul. Nowogrodzka 31, tel. 28-05-93.** 616-K

EKONOMISTĘ z wyższym względnie średnim wykształceniem z 5-letnią praktyką w przemyśle włókienniczym na stanowisko kierownika Działu Ekonomicznego.
oraz **UCZNIÓW** po Zasadniczej Szkole Mechanicznej do nauki zawodu mechanika maszyn szwalniczych zatrudni **Przedsiębiorstwo Konfekcji Odzieżowej nr 6 w Łodzi ul. Radziecka 38/40.** 527-K

▲ **PALACZY, TOKARZY,**
▲ **STRAŻAKÓW — KIEROWCÓW,**
▲ **MURARZY, MALARZY,**
▲ **ROBOTNIKÓW TRANSPORTU WEWNĘTRZNEGO** (sprzątaczka),
▲ **STOLARZY, ŚLUSARZY,**
▲ **MASZYNISTKĘ, KIEROWCÓW** samochodowych
zatrudnią zaraz **ZAKŁADY PAŃSTWOWE, TEL. 455-60 wewn. 37.** 630-K

ZAKŁADY Przemysłu Dziewiarskiego **„IWONA" w Łodzi,** przyjmą do pracy **SZWACZKI** na maszyny:
▲ **ŁĄCZARKI**
▲ **STĘBNOWKI**
▲ **DZIURKARKI i GUZIKARKI**
▲ **OVERLOCKI**
Zgłoszenia przyjmuje dział kadr i szkolenia zawodowego w Łodzi ul. **SIENKIEWICZA 65.** 622-K

▲ 2 **STARSZYCH** inspektorów do działu inwestycji, wykształcenie wyższe, 4 lata praktyki w zawodach technicznych, w tym przynajmniej 2 lata w specjalności odpowiadającej charakterowi zatrudnienia lub wykształcenie średnie, 8 lat praktyki w zawodach technicznych, w tym przynajmniej 2 lata w specjalności odpowiadającej charakterowi zatrudnienia.
▲ 2 **DEKORATORÓW** do działu usług i działu detalu, wymagane wykształcenie średnie plastyczne
▲ 5 **ROBOTNIKÓW** do magazynu, wykształcenie podstawowe.
zatrudni **Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe „ELDOM" O/W w Łodzi, ul. Czackiego 16.** Informacji udziela sekcja kadr i szkolenia zawodowego w Łodzi, ul. Czackiego 16, tel. 401-40 w. 22. 522-K

Nieruchomości

TUSZYN — plac 4.400 m kw. — sprzedam. (Dobra komunikacja). Wiadomość: Pabianice, Dąbrowskiego 36. Spionek.

WILLĘ — 4 pokoje, kuchnia — stan surowy, plac, garaż — sprzedam. Tel. 435-20. 606-g

GARAŻ przy Parku Źródliska — do wynajęcia. Oferty „870" Prasa, Piotrkowska 96. 871-g

DOMEK jednorodzinny murowany z ogródkiem sprzedam. Tel. 200-86.

GARAŻU najchętniej w śródmieściu poszukuję. Tel. 253-54. 842-g

MIESZKANIA
sublokatorskiego na okres 1 roku
dla inżyniera
poszukuje
Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne.
Zgłoszenia przyjmuje Dział Szkolenia, Łódź, Tramwajowa 11, tel. 848-72.

DOM jednorodzinny — sprzedam lub zamienię na większy. Może być nie wykończony. Oferty „617" Prasa, Piotrkowska 96.

Kupno-Sprzedaż

TAKSOMETR kupię. Tel. 305-00. 699-g

POMPĘ wodną jednofazową — kupię. Tel. 202-82. 809-g

BRANSOLETKĘ wąską, złotą do zegarka damskiego, męskie futro i kożuch sprzedam. Tel. 510-29 od 17.

KOMPLETNE urządzenie do produkcji lodów sprzedam. Wiadomość: Łódź, Miejska 3, tel. 419-46. 786-g

MASZYNĘ do szycia „Veritas" wieloczynnościową — (18 wariantów) sprzedam. Tel. 319-95.

DUŻĄ palmę „Feniks" — sprzedam. Nowotki 19 m 21. Lewa oficyna.

DWA kożuchy męskie sprzedam. Andrzeja Struga 42 m. 6a, prawa oficyna, II piętro.

Pojazdy

KABINĘ do „Żuka" — kupię. Konstantynowska 30. 659-g

„WARSZAWA 203" oraz garaż blaszany do sprzedania. Mochnackiego 16/18 m 12. 288-g

SKODĘ „Spartak" stan bardzo dobry sprzedam. Tel. 556-86.

„WARSZAWĘ 223" — sprzedam. Stan bardzo dobry. Łódź, Profesorska 12 (boczna Zgierskiej). Godz. 14—17.

Nauka Praca

ZAPISY na kursy pisania na maszynie przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek Oddział w Łodzi ul. Sienkiewicza 63, tel. 278-16.

MATEMATYKA, fizyka, PKWN 23/15. Pozański.

2 **UCZNIÓW** do zakładu malarskiego przyjmie Ścieśko, Wiskitno 2 F.

WSPÓLNIKA z gotówką 100.000 zł celem rozbudowy rozwojowej fermy drobiu — przyjmę. Oferty „845" Prasa, Piotrkowska 96.

PRZYJMĘ wspólnika, udziałowca z gotówką do ogrodnictwa szklarniowego. Warunki korzystne. Współpraca niekonieczna. Oferty „671" Prasa, Piotrkowska 96.

RENCISTKA do cukierni — potrzebna. Tel. 634-02.

POTRZEBNA na stałe pani umiejąca dobrze gotować do prowadzenia domu dla czteroosobowej rodziny. Chojny za wiaduktem, tel. 471-65.

OPIEKUNKA do 4-miesięcznego dziecka na stałe potrzebna, chętnie emerytowana pielęgniarka lub położna. Warunki dobre. Lipowa 26 m 9. 954-g

POMOC do dziecka potrzebna. Piękna 72 m. 63, tel. 482-64. 1090-g

POMOC do dziecka potrzebna. Sienkiewicza 147 a m. 47, godz. 15—19.

OPIEKUNKA do dziecka potrzebna — Koczaskiego 27 m 28 blok 3.

POMOC domowa potrzebna. Warunki bardzo dobre. Piotrkowska 220 m 3. 862-g

Różne

CZERWONIEC Konstanty — ginekolog. Tuwima 20.

Dr ZIOMKOWSKI — skórne, weneryczne 16—19, Piotrkowska 59, oprócz sobót. 1020-g

DZIŚ dzień niesie

NIEDZIELA

◎ **„Piosenka nie zna granic"** — spotkanie z piosenką polską, o godz. 11 w SDK „Lutnia" (Piotrkowska 243).

◎ **Projekcja filmów oświatowych** o godz. 12 w Muzeum Archeologicznym (Plac Wolności 14).

◎ **„Realizm w malarstwie"** — kolejny wykład Uniwersytetu Powszechnego, o godz. 10 w sali odczytowej Muzeum Sztuki (Więckowskiego 56).

PONIEDZIAŁEK

◎ **Spotkanie z prof. dr Mieczysławem Serwińskim** — rektorem PŁ o godz. 18 w Klubie MPiK (Narutowicza 8/10).

◎ **Z dniem dzisiejszym (22. I.)** wydłużona zostanie trasa autobusu pospiesznego „G" — z Dworca Kaliskiego ul. Karolewską, Bratysławską, do Wróblewskiego. Na nowym odcinku trasy autobusy tej linii zatrzymywać się będą na przystankach dla autobusów linii „F" i „K".

◎ **Wieczór muzyczny z okazji 28 rocznicy wyzwolenia Łodzi,** o godz. 18 w ZL LK (Piotrkowska 135).

Odznaczenia dla weteranów Powstania Wielkopolskiego

Wczoraj, w gmachu Zarządu Okręgu ZBoWiD odbyła się uroczystość dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi weteranów Powstania Wielkopolskiego — mieszkańców Łodzi i województwa.
Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: A. Buczyński, S. Ćwikliński, F. Marat, J.Napierała, B. Stachowiak, S. Karczewski, J. Mikołajczyk, M. Plewiński.
Aktu dekoracji dokonał, w obecności przedstawicieli KŁ i KW PZPR oraz Zarządu Okręgu ZBoWiD, przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi — **J. Lorens.** *(at)*

B. Kuchczyńska komendantem Chorągwi Łódzkiej ZHP

Pod hasłem „Z wizją socjalistycznej Polski" przygotowujemy V Zjazd ZHP" obradowała wczoraj Okręgowa Konferencja Wyborcza delegatów na V Zjazd ZHP. Komendant Chorągwi Łódzkiej ZHP im. Bohaterskich Dzieci Polskich harcmistrz dr G. Adamczewska powitała przybyłych gości m. in. sekretarza KŁ PZPR J. Chabelskiego, zastępcę naczelnika ZHP harcmistrza A. Pieniaka i zastępcę przewodniczącego Prez. RN m. Łodzi B. Wąsowicz.

Przewodniczący ZŁ TPP-R B. Łysiak udekorował sztandar Chorągwi Łódzkiej ZHP Złotą Odznaką TPP-R.

W referacie i dyskusji poruszono szereg problemów dotyczących najbliższej pracy łódzkiej organizacji ZHP.

Sekretarz KŁ PZPR J. Chabelski w imieniu łódzkiej instancji partyjnej złożył serdeczne gratulacje wszystkim instruktorom i całemu aktywowi harcerskiemu za sukcesy, jakie odnoszą w wychowaniu młodego pokolenia. Poświęcił on wiele uwagi w swym wystąpieniu konieczności prowadzenia w pracy harcerskiej patriotycznego i internacjonalistycznego wychowania.

Konferencja wybrała 8 delegatów na V Zjazd ZHP.

* * *

Wczoraj również w związku z przejściem do pracy w KŁ PZPR dotychczasowego komendanta Chorągwi Łódzkiej ZHP harcmistrz dr G. Adamczewskiej, Rada Chorągwi przyjęła rezygnację z pełnionej przez nią funkcji komendanta Chorągwi, składając jednocześnie serdeczne podziękowanie dr G. Adamczewskiej za jej ofiarną pracę. Rada Chorągwi wybrała na stanowisko komendanta Chorągwi Łódzkiej ZHP dotychczasową zastępczynię komendanta mgr harcmistrz Blandynę Kuehczyńską. (j. kr.)

Mała gastronomia dotarła do Teofilowa C

W Osiedlu Teofilów C przy ul. Rydzowej w nowym pawilonie otwarto dwie bardzo potrzebne placówki. Jako pierwszą — sklep „Pregaru", a następnie sklep MHM. „Progar" oferuje tu nie tylko wyroby garmażeryjne w różnych asortymentach, ale co jest również bardzo cenne, dania na ciepło.
Nowe placówki handlowe Teofilowa C wizytował z-ca przewodniczącego Prez. RN m. Łodzi J. Morawiec. (k)

PILNIE poszukuję mieszkania. Oferty „1018" Prasa, Piotrkowska 96.

ZGINĄŁ pies 10-miesięczny bokser żółty z nie podciętymi uszami. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Sierakowskiego 14 m. 30. 1070-g

AIREDALE — terrier pies „Hetman" zginął. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Podgórna 42/46 m 6, tel. 267-41, do 15.

PRZYBŁĄKAŁ się w listopadzie pudel. Niższa 5. 914-g

FOTO-COLOR" — usługi terminy 3-dniowe. Rudzka 61. Tel. 431-95.

USŁUGI z zakresu blacharstwa samochodowego i lakiernictwa piecowego wykonuje Zakład Usługowy Spółdzielni Pracy „Metalotechnika" Łódź ul. Aleksandrowska 129.

OBUWIE — przerabiam! Obcasy, noski na nowoczesne, cholewy na sznurowane (haki), zwężenie, wszywanie ekspresów. Mickiewicza 21, Wróblewski. 682-g

Usługi motoryzacyjne

ŁÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO MOTORYZACYJNO — TRANSPORTOWE PPT
informuje, że

STACJA OBSŁUGI SAMOCHODÓW
przy ul. Milionowej 3/5

WYKONUJE: roboty blacharskie, lakierowanie pojazdów, pełny zakres napraw średnich, bieżących, regulacji i konserwacji, badanie silników oscyloskopem „CRYPTON", wyważanie kół samochodów osobowych i dostawczych, sprzedaż i montowanie opon do samochodów osobowych oraz wymianę silników dolnozaworowych i górnozaworowych m-ki „Warszawa" po kapitalnym remoncie, wykonuje tablice rejestracyjne z oznaczeniami z białego tworzywa, prowadzi naprawy prądnic i rozruszników wraz z ich natychmiastową wymianą wg cen zryczałtowanych, wykonuje zabezpieczenia antykorozyjne podwozi farbami tiksotropowymi. Zakład prosi o wcześniejsze zapisywanie się w kolejności na wymianę silników z podaniem typu.

STACJA OBSŁUGI SAMOCHODÓW
przy ul. Zgierskiej 108

WYKONUJE: bieżące naprawy i obsługi techniczne, mycie, konserwację, smarowanie, wymianę olejów, sprzedaż i montowanie opon do samochodów osobowych, wyważanie kół samochodów osobowych i dostawczych, badanie silników oscyloskopem „CRYPTON", wykonuje tablice rejestracyjne z oznaczeniami z białego tworzywa.
Stacja posiada oryginalny olej silnikowy do sam. marki „Fiat 125-P", wykonuje naprawy prądnic i rozruszników „Warszawa" wraz z ich natychmiastową wymianą, zabezpiecza podwozia samochodów farbami tiksotropowymi.

STACJA KONTROLI SAMOCHODÓW
przy ul. Targowej 22

WYKONUJE poza kolejnością odpłatnie częściowe i całkowite przeglądy techniczne pojazdów samochodowych wszystkich typów.

208-k

ZA KÓŁKIEM

czyli niedzielna mieszanka motoryzacyjna

AUTOMAT WYGODNY W MIEŚCIE

W wielkomiejskim tłoku automatyczna skrzynia biegów jest urządzeniem niezmiernie pożytecznym. Francuzi przeprowadzili na ulicach Paryża próbę samochodu dostawczego SAVIEM, zaopatrzonego w automatyczną skrzynię biegów. Dla porównania uzyskanych wyników identyczne testy wykonano w samochodzie posiadającym tradycyjną, ręczną skrzynię. Cóż się okazało? Samochód ze skrzynią - automatem jeździ wprawdzie nieco wolniej i zużywa więcej paliwa, ale za to praca kierowcy jest w nim bez porównania lżejsza. Na dystansie 52 km po ulicach Paryża samochód z ręczną skrzynią biegów osiągnął czas o 9 min lepszy. Jego kierowca musiał jednak w tym czasie 778 razy zmieniać biegi. Samochody ze skrzyniami automatycznymi są droższe, ich korzyści w postaci ułatwienia pracy kierowców wyrównują różnicę w cenie.

„PANCERNY" VOLKSWAGEN

Samochody Volkswagen są bardzo popularne, a rekordy sprzedaży bije model „Żuk" produkowany z pewnymi oczywiście zmianami, od bez mała 40 lat. Bezpieczeństwo jazdy Volkswagenami pozostawia jednak sporo do życzenia, a najbardziej niebezpieczny dla kierowcy i pasażerów jest właśnie model najpopularniejszy. Dotychczas wprowadzono w nim wiele ulepszeń, łagodzących skutki wypadków, niemniej daleko jeszcze jest do osiągnięcia chociażby standardu bezpieczeństwa niektórych najbardziej w tym względzie zaawansowanych modeli samochodów europejskich. W fabryce działa specjalna komórka badawczo - rozwojowa, której przedmiotem zainteresowań są sprawy bezpieczeństwa. Zbudowano już prototyp samochodu spełniającego zaostrzone wymogi w tej dziedzinie. Oto niektóre szczegóły konstrukcyjne: samochód ma zderzaki pochłaniające energię, wzmocniony bagażnik i pokrywę silnika, usztywnione boki, pasy bezpieczeństwa nowego typu, a nawet zbiorniki gazu do worków powietrznych, których stosowanie przewidziane jest w przyszłości. Zmiany konstrukcyjne dają niezłe rezultaty, ale mają też jedną, bardzo zasadniczą, stronę ujemną. Samochód bezpieczny będzie kosztować o połowę drożej od modeli dzisiaj produkowanych. Nie wydaje się, by nabywcy byli zachwyceni taką perspektywą. Konstruktorzy fabryki nie ustają więc w wysiłkach znalezienia rozwiązań kompromisowych, w których wymogi bezpieczeństwa nie spowodują znaczniejszego wzrostu ceny samochodu.

SAMOCHODOWA RADIOFONIA

Radio w samochodzie osobowym stało się niemal standardowym elementem wyposażenia i trudno uwierzyć, że pierwsze radioodbiorniki z prawdziwego zdarzenia przeznaczone dla motoryzacji pojawiły się na świecie dopiero przed 20 laty. Obecnie najbardziej popularnym na zachodzie Europy połączeniem jest kombinacja radioodbiornika i magnetofonu kasetowego. Coraz śmielej stosowana jest w samochodzie stereofonia, a podstawową cechą dobrego radioaparatu jest automatyczny wybór stacji, nie absorbujący kierowcy. Urządzenia przeciwzakłóceniowe stosowane w instalacji elektrycznej samochodu sprawiają, że odbiór jest wysokiej jakości. Obok pełnienia funkcji czysto rozrywkowych, radio czy magnetofon w samochodzie korzystnie wpływają na poprawę bezpieczeństwa jazdy. Liczne próby wykazały, że muzyka (z wyjątkiem zapewne kołysanek) czy audycja słowna zaostrzają uwagę kierowcy i sprzyjają jego koncentracji.

ELEKTRONIKA I HAMULCE

Hamulce hydrauliczne stosowane są w samochodach od dłuższego czasu. Przez dziesięciolecia były to hamulce bębnowe, od niedawna rozpoczęto powszechne stosowanie hamulców tarczowych. Najnowszym symbolem postępu technicznego w tej dziedzinie są urządzenia elektroniczne służące do zwiększenia bezpieczeństwa hamowania. Podstawowym problemem jest eliminacja poślizgu wywołanego zablokowaniem kół. Wpływa na nie wiele czynników, które trudno przewidzieć, niemniej można stosować elektryczne urządzenia regulujące ciśnienie w obwodzie hamulcowym i nie dopuszczające do wytworzenia nadmiernej siły hamowania. Pierwsze próby z takimi urządzeniami prowadził już w 1952 r. koncern Dunlop. Dzisiaj urządzenia te są bardzo udoskonalone, najdoskonalsze z nich mają budowę zbliżoną do małych komputerów. Urządzenie zapobiegające zablokowaniu kół podczas hamowania ma także Polski Fiat 125.

TAKSÓWKI NA TORACH

Zatłoczenie ulic wielkich metropolii skłania urbanistów, inżynierów komunikacji miejskiej i konstruktorów do poszukiwania nie stosowanych dotychczas środków transportu. W Japonii prowadzi się obecnie próby z automatycznymi samochodzikami, poruszającymi się po betonowych torach umieszczonych nad poziomem ulicy. Idea taksówki miejskiej na szynach nie jest nowa, w różnych wersjach przewija się ona w prasie fachowej od kilkunastu lat. Teoretyczną koncepcję takiego systemu opracowali Szwajcarzy.

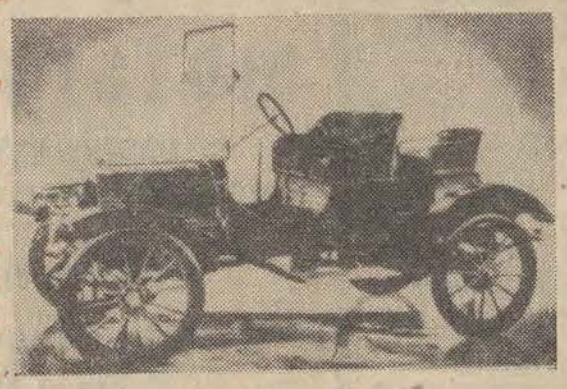

Samochód z... myszką

CARTECAR z roku 1909

Karnawał

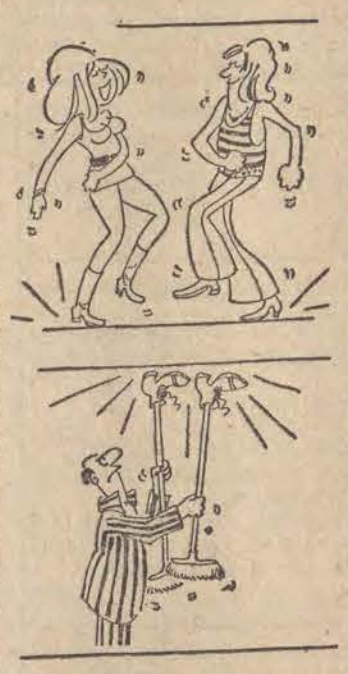

DIETA CUD

Dwóch psychiatrów amerykańskich z Miami, opierając się na słynnych doświadczeniach Pawłowa z psami, opracowało metodę odchudzającą.

Przed pacjentem stawia się smakowicie wyglądające i pachnące dania, ale gdy tylko pragnie ich skosztować — zostaje lekko porażony prądem elektrycznym. Po 3 miesiącach takiej kuracji wielu pacjentów rzeczywiście bardzo chudnie, gdyż już sam widok jedzenia budzi w nich przykre skojarzenia.

NIE WIECIE CO DAĆ W PREZENCIE?

Wszelkie odpadki, ogryzki jedzenia, wyczeski włosów, kurz z dna kieszeni od marynarki mogą — zdaniem p. Arman z Paryża — stanowić miły i oryginalny podarek. Po dostarczeniu przez klienta wedle własnej inwencji owych nieczystości — umieszcza on je w hermetycznych, pomysłowych i ozdobnych słoikach, bądź w przezroczystych plastikowych kulach w pastelowych kolorach. Te „naturalne" prezenty cieszą się podobno wśród snobów wielkim powodzeniem.

„UPYCHACZ" — KTÓŻ TO TAKI?

Japońskie kobiety spodziewające się dziecka otrzymały ostatnio prawo do przychodzenia do pracy o godzinę później niż reszta załogi i wychodzenia do domu o godzinę wcześniej. Chodzi o to, by oszczędzić zarówno kobiecie, jak i przyszłemu dziecku szkodliwego dla zdrowia tłoku w godzinach szczytu. A tłok w środkach lokomocji jest tam potworny. Istnieje nawet specjalny etat „upychacza", który na siłę wciska ludzi do wagonów, by w ogóle można było domknąć drzwi.

Rozrywki umysłowe

Krzyżówka półwirowa

POZIOMO: 1. Wschód słońca, 3. Objaw wesołości, 9. Maksyma, dewiza postępowania, 11. Rajska kobieta, 13. Kreda z pokostem do zalepiania, 14. Wywóz, 19. Do zaciskania, 20. Dużo miejsca wolnego, 21. M. in. na meble, 23. Krówka, 24. Słodkie ciasto.

PIONOWO: 1. Drzewo iglaste, 2. Kościół katedralny, 5. Współczesny japoński pisarz i krytyk literacki, 6. Nie detal, 10. Trójdzielna kompozycja malarska lub rzeźbiarska, 12. Jedna strona monety, 13. Fartuch roboczy, 15. Kamień brukowy, 19. Rynek, 21. Odległość, 22. Część sztuki.

PÓŁWIROWO: 4. Ropa, 7. W lewo: Marszałkowska. W prawo: Jednostka monetarna w Wenezueli, 8. Brak typowych cech, 16. W dół: Imię męskie. W prawo: Team, 17. W dół: Starorzymska spodnia szata, 18. W lewo: Nie wierzący w Boga.

(W. Lubnar — Zgierz)

Rozwiązania nadsyłać prosimy pod adresem „DŁ" w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach „krzyżówka półwirowa".

* * *

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 26 listopada 1972 r.:

POZIOMO: kłak, pakt, mamut, azot, Zama, Karakoram, MON, organista, laur, stal, Malta, kran, aria.

PIONOWO: Krak, amor, Katamaran, puzonista, atar, team, zadra, Marta, Kon, Olek, guma, Star, Alka.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: W. KOWALSKI Łódź, ul. Żwirki 4/3, M. SZANDA Pabianice, ul. Niecała 3/13, S. RECHCIŃSKA Łódź, ul. Nawrot 43/8, E. WUZIAK Zychlin, ul. Sienkiewicza 10, E. HERZOG Łódź, ul. Piotrkowska 22/25.

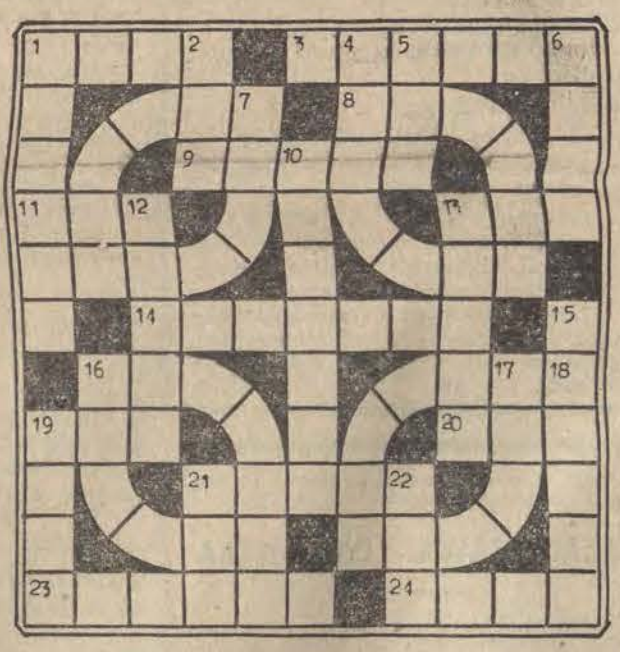

HOROSKOP • HOROSKOP • HOROSKOP • HOROSKOP

UPRZEJMIE PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI. NIEKIEDY JEDNAK BYWA I TAK, ŻE HOROSKOP PRAWDĘ POWIE...

BARAN (21. III — 18. IV). Dobrze byłoby abyś w sprawie, którą uważasz za najważniejszą wykazał więcej aktywności, a jednocześnie był bardziej przewidujący. Nie zniechęcaj się z byle powodu.

BYK (19. IV — 20. V). Nadchodzi czas który da ci możliwość sprawdzenia się i wykazania. Nie przegap okazji, gdyż jeżeli właściwie będziesz postępować możesz liczyć na duży sukces i życiowe powodzenie.

BLIŹNIĘTA (21. V. — 20. VI.). O pewnej osobie musisz raz na zawsze zapomnieć. Wszelkie złudzenia mogą ci tylko sporo skomplikować. Nie zlekceważ spotkania, które będzie miało miejsce pod koniec tygodnia.

RAK (21. VI — 22. VII). Ten tydzień będzie pod każdym względem dla ciebie sprzyjający. Zacznie się od miłej niespodzianki, a zakończy udanym spotkaniem. Pamiętaj załatwić wszystko, czego do tej pory nie udawało się załatwić.

LEW (23. VII — 22. VIII). W pracy zawodowej zdarzy ci się kolejna okazja ujawnienia swoich możliwości. Co wcale nie oznacza, że drobne kłopoty przestaną cię prześladować. W domu — bez większych zmian. Bądź bardziej słowny.

PANNA (23. VIII — 22. IX). W początkach tygodnia jakieś nieporozumienia, ale szybko wszystko się wyjaśni. W sprawach osobistych musisz wykazać więcej zdecydowania. Czas najwyższy aby podjąć decyzję, na którą nie możesz się zdobyć od dłuższego czasu.

WAGA (23. IX — 22. X). Nie licz na poprawę swych finansów. Koniecznie więcej konsekwencji w pracy i w życiu prywatnym. Niezły początek tygodnia, druga połowa pod znakiem wyjazdów

SKORPION (23. X — 22. XI). Tydzień zapowiada się doskonale. Nie rób jednak scen zazdrości. Przywiązuj większą wagę do zachowania pewnej osoby. Może ono być dla ciebie bardzo cenną wskazówką. Nie płakuj.

STRZELEC (23. XI — 22. XII). Wykaż więcej czujności i rozwagi. Nie pasjonuj się byle drobiazgiem. W połowie tygodnia trudny problem do rozwiązania.

KOZIOROŻEC (23. XII — 20. I). Nie przegap pewnej okazji. Od niej może wiele zależeć w twoim prywatnym życiu. Musisz jednak wykazać więcej inicjatywy. Plany zawodowe i oscylujące wokół nich będą układać się jak najlepiej.

WODNIK (21. I — 18. II). Jakiś kłopot spadnie ci z głowy. I możesz spodziewać się pochwały lub nagrody. Dobre prognozy sercowe. Wskazane jest większe niż do tej pory bywanie wśród ludzi.

RYBY (19. II — 20. III). Wydarzenia będą układać się raczej po twojej myśli. Nie pasjonuj się nie sprawdzonymi informacjami. Może ci to tylko skomplikować życie. Spokój i rozwaga powinny szybko zaprocentować. Nie zapomnij o rozrywce.

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, kierownik działu kulturalnego i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59 Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 281-20. Cena prenumeraty rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. T-2